

Ważne jest świadome działanie wszystkich ugrupowań, zmierzające do precyzowania programu politycznego w takim zakresie, w jakim będzie on wspólny dla wszystkich

- artykuł redakcyjny  
O POLSKI PROGRAMI PARODOWY  
czytaj str. 5

To nie historycy ponoszą główną odpowiedzialność...  
Widzę ją w fałszerstwach oficjalnej propagandy.

- Adam Hestorowicz o dyskusji redakcyjnej  
HISTORIA I PROPAGANDA  
czytaj str. 7

Zmiany personalne będą dalej idące, niż po śmierci Stalina, gdyż wówczas przetrwało kilku członków Politbiura...

- Zdzisław Błonski w artykule  
ZSRR: MOCARSTWO NIEROZWIĄZANYCH PROBLEMÓW  
czytaj str. 11

Czesław Miłosz, choć nie klęka przed polskością, przyznaje się, że nie wierzy w możliwość porozumienia poza tym samym językiem i tą samą historyczną tradycją.

- Wanda Chylińska w artykule  
DROGA UMIARU  
czytaj str. 17

Zbudowanie przez OHP prywatnej stadniny pod Gdańskiem, wydatki na utrzymanie i konserwację prywatnego jachtu w skwenach krajowych i zagranicznych, a także zapłacenie przez państwo kary w wysokości 70 tysięcy dolarów...

- Marek Marian Skuza w felietonie  
NAGIE HAKI I KOSMOS  
czytaj str. 30

### 34 rocznica Powstania

#### Wydanie specjalne DROGI

Ponad sto tysięcy ludzi odwiedziło 1 sierpnia br. w 34 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego - Cmentarz Wojskowy na Powązkach, aby oddać hołd poległym za niepodległość Polski.

Z okazji tej rocznicy ukazało się specjalne wydanie DROGI, objętości 4 stron. Zawiera ono wiersze: Słowackiego - "Ofiarowanie" i Wierzyńskiego - "Na rozważanie Armii Krajowej", oraz artykuły: A. Wilka - "Bohaterom Powstania" i fragment dot. znaczenia Powstania Warszawskiego dla zachowania odrębności polskiej państwowości z 2 zeszytu Zarysu Historii PRL Natalii Naruszczyk,

który właśnie został wydany poza zasięgiem cenzury.

31 lipca specjalne wydanie DROGI kolportowane przed kościołami, w których odbywały się nabożeństwa za żołnierzy Powstania, a 1 sierpnia ponad tysiąc egzemplarzy rozprowadzono na Cmentarzu Wojskowym. Specjalne wydanie DROGI kolportowane jest nadal.

### Światowa Wspólnota Polaków

#### OŚWIADCZENIE ŻOŁNIERZY AK

W końcu lipca ogłoszone zostało w Londynie oświadczenie b. żołnierzy Armii Krajowej, przebywających na emigracji w południowej Anglii, Stanach Zjednoczonych i Niemczech zaciąganych.

Oświadczenia stwierdza, że żołnierze AK śledzą uważnie wydarzenia kraju, oraz działania społeczeństwa na rzecz wolności i godności narodowej. Doceniając w pełni rolę spełnianą przez KCS, KOR, RUCH OBRONY oraz SKS i TKN, a w szczególności ofiarność i odwagę w walce o lepszą przyszłość ojczyzny.

Żołnierze AK wyrażają pełną solidarność i poparcie dla działań wolnościowych w kraju oraz żal, że nie mogą uczestniczyć ze względu na dzielące nas granice.

Oświadczenie potępia terror administracyjny, fizyczny i psychiczny stosowany przez władze PRL.

### Ruch Obrony Chłopów

#### STRAJKI W LUBELSKIM

Formujący się Ruch Obrony Chłopów coraz silniej rozwija się na Lubelszczyźnie, przejawiając coraz nowe inicjatywy.

Władze administracyjne podjęły ostatnio działania, zmierzające do przymusowego ogzekwowania od chłopów składek emerytalnych. We wsiach w okolicy Milejowa pojawili się poborcy w asyście milicji. W odpowiedzi na to chłopci postanowili ogłosić ostrzegawczy, protestacyjny strajk - polegający na jednodniowym wstrzymaniu dostaw mleka do punktów skupu.

Łącznie w strajku uczestniczyło w dniach 28 i 29 lipca dziewięć wsi.

a wśród nich: Zalesie, Wólka Łańcuchowa, Górno i Ostrówek.

Sprawa emerytur od dawna budzi poważne kontrowersje na wsi, bowiem - zamiast niwelować - pogłębia różnice socjalne między mieszkańcami miast i wsi. Składki emerytalne są bardzo wysokie, a PZPR nie ukrywa, że głównym celem emerytur jest zwiększenie dostaw wsi indywidualnej do państwowych punktów skupu. Od tego bowiem zależy wysokość emerytury. Ośmić miliona chłopów odmówiło płacenia składek.

## RUCH OBRONY

## Nowy PKI w Kaliszu

Od lipca rozpoczął działalność  
Kolejny Punkt Konsultacyjno-Infor-  
macyjny w w Kaliszu. Mieści się  
przy ul. Kiedzianej 11. Jest to już

trzynasty z kolei P I RUCHU OBRONY. Natomiast czasowo zawieszoną  
działalność PKI w "rockaniu" - rep-  
rejonowany przez Służbę Bezpie-  
czeństwa.

## Reprezje

## UWOLNIŁ BŁAŻEJA WYSZKOWSKIEGO

28 lipca zwolniony został z wię-  
zienia w Gdańsku członek-założyciel  
SKS Wyższych Uczelni Trójmiasta i  
działacz Polnych Związków Zawo-  
dowych. Wyszowski aresztowany został  
28 maja w mieszkaniu swego brata  
Krzysztofa Wyszowskiego, gdzie o-  
było się zebranie Polnych Związków  
Zawodowych. Kolegium do spraw  
Wykroczeń skazało Błażeja Wyszko-  
wskiego na dwa miesiące aresztu za  
rzekomy opór władzy, a Sąd Rejonowy  
w Gdańsku, bez wysłuchania świadków  
obrony, wyrok ten zatwierdził.

Błażej Wyszowski przez miesiąc  
prowadził w więzieniu głodówkę. Na  
wolności z solidarnościowych głodo-  
wek uczestniczyli Bogdan Boru-  
siewicz, Piotr Dyk i Krzysztof Wysz-  
kowski, oraz Józef Sreniowski. Różne  
Gdańskie grupy uczestników RUCHU  
OBRONY wydała łącznie 35 tysięcy  
ulotek, zawierających oświadczenia

wszystkich grup demokratycznej opo-  
zycji Wybrzeża Gdańskiego, protes-  
tujących przeciwko uwięzieniu Bła-  
żeja. Wraz z aresztowaniem ulot-  
tek protestujących przeciwko uwię-  
zieniu Wyszowskiego zostali ska-  
zani przez Kolegium d/s Wykroczeń  
na grzywny po 3 tys. zł Antoni Fa-  
ciarowicz, Piotr Maimski i Ludwik  
Dora; Urszulę Doroszowska Kolegium  
unicwinniono. W dzień rozprawy przed  
Kolegium - ukazał się, kolportowany  
był specjalny dodatek DROCI, po-  
święcony sprawie Błażeja Wyszowskiego.  
Dodatek ten rozdano m.in. tłumnie  
zbranej publiczności przed Kole-  
gium w gmachu Urzędu zielenicow-  
ego Warszawa-Sródmieście.

W Gdańsku w dzień po zwolnieniu  
Błażeja Wyszowskiego, SB zatrzy-  
mała na 6 godzin Zdzisława Liszku-  
na i Mirosława Rybickiego.

## Końcówka

## WARSZAWSKA PIELGRZYMKI PIESZA

6 sierpnia wyrusza coroczna War-  
szawska Pielgrzymka Piesza na Jas-  
ną Górę. Pielgrzymy - wśród których  
przeważa młodzież, idą na Jasną Górę  
po 3 dni, przemierzając w tym cze-  
sie ok. 250 km. Pielgrzymka wkroczy  
do Częstochowy 14 sierpnia, a piel-  
grzymi uczestniczyć będą w Święcie  
Niebożyciela Najświętszej Maryi  
Kawii 15 sierpnia.

Pielgrzymka weźmie udział 25-  
30 tysięcy pielgrzymów, z czego  
więcej niż połowę stanowią młodzież  
pielgrzymka zjechała na Jasną Górę  
bocznymi drogami - trasą przez Na-  
jon Grójca, Opoczno i Przechodza,

a dalej przez Świętą Annę i Łętów.  
Pielgrzymka weźmie udział grupy  
pielgrzymów z zagranicy. W ubiegłym  
roku wyróżniła się grupy kilkuset  
pielgrzymów włoskich; również w tym  
roku zapowiedzieli oni swój udział.  
15 sierpnia odbędzie się również  
Pielgrzymka do Kalwarii Przeczaw-  
skiej z Przecławia. W tym dniu w niej  
udział co najmniej kilka tysięcy  
osób.

Wskazując fakt, że Kalwaria  
Przeczawska leży w strofie granicz-  
nej, władze na ogół utrudniają  
pielgrzymkę.

## ----- Komentarz miesiąca -----

DZIESIEĆ LAT PÓŹNIEJ

Lat dziesięć mija, gdy w sierpniu 1968 r. s mołoty z radzieckimi komendosami wylądowały na lotnisku w Pradze, a czołgi 5 posłusznych Moskwie Armii - PRL, NRD, Węgier, Bułgarii i ZSRR przekroczyły granicę Czechosłowacji. Proces liberalizacji CS S został gwałtownie przerwany. W ciągu następnych siedmiu miesięcy radziecy mianowali w pełni przejęli władzę administracyjną i dzierżą ją do dzisiaj pod skłoną 4 radzieckich dywizji okupacyjnych.

Z perspektywy dziesięciu lat - jakie są skutki tego przekomowego dla Europy środkowo-wschodniej wyderzenia? Dziś wszyscy, którzy choć na chwilę spróbują się zastanowić, zdają sobie sprawę, że interwencja sierpniowa 1968 uodowodniła ponad wszelką wątpliwość, że każda próba zatrzymania procesu społecznego przy pomocy czołgów jest "mieszna". Radzieckie dywizje pancerne i liczne ekipy KGB nie są w stanie okiełznać choćby Karty 77, od blisko dwu lat symbolizującej opór narodów czeskiego i słoweckiego. Doubczak, jaki był, taki był - ale Moskwa jednego byłaby pewna: kierowana przez niego CSRS pozostałaby co najmniej lojalnym, a najprawdopodobniej wiernym i przyjaznym sojusznikiem Związku Radzieckiego, trwałym elementem ideowej i politycznej tzw. socjalistycznej wspólnoty. Rosim Husaka utrzymywac się może tak długo, jak długo kraj jest okupowany, zaś po wycofaniu radzieckich dywizji nie utrzyma się zapewne ani jednego dnia, a i samo państwo stanie się CSR, gubiąc w swą nazwę jedną literkę. A dywizje zostaną wycofane, bo nie będą stać nad Woltawą wiecznie. Oto, do czego udało się doprowadzić Breżniewowi! Gratulacje - Leonidzie Iljiczu!

Stając się koronnym dowodem nieskuteczności interwencji zbrojnej na dłuższą metę, interwencja sierpniowa 1968 przyniosła w konsekwencji wiele szkód ZSRR tak w płaszczyźnie międzynarodowej, jak wewnętrznej. Pokrzyżowała i na całe lata odrożyła realizację niektórych radzieckich inicjatyw; przykładowo - konferencję w Helsinkach o siedem lat. Izbudziła wzrost niepokoju co do radzieckich zamiarów zarówno na Zachodzie, jak w krajach Trzeciego Świata, stała się decydującym momentem dla późniejszego uformowania bloku zachodnioeuropejskich partii eurokomunistów - co dla Moskwy jest klask zarówno polityczna, jak ideologiczna. Gwałtownie zogniony został konflikt z Chinami, bo w odpowiedzi na wyrażenie na wkroczenie Rosjan do Pragi - Xolska Pekin rozpoczął strategię wyczerpywania; po blisko dziesięciu latach tej strategii Związek Radziecki, smuszony został do coraz większych nakładów, aby utrzymać równowagę militarną na Bliskim Wschodzie - znalazł się w głębokim kryzysie, a wraz z nim inne kraje tzw. obozu. Równocześnie zahamowany, opóźniony i ograniczony został dopływ kredytów i technologii z Zachodu. Jak by nie liczyć, pod każdym względem bilans wychodzi taki sam: na interwencji czzechosłowackiej Breżniew wyszedł nie wyżej, niż Zabłocki na m. dle.

O ile mądrzejszy był jednak Chruszczow! " 1956 Gomułka budził wiele nieufności i obaw Kremla. Wyderzenia w Polsce bardzo Moskwę niepokoiły, choćby takie rozwiązanie konfliktów - było jawnym odrzuceniem jednego z najważniejszych radzieckich dogmatów. Chruszczow postawił się przeciw gomułkowskiemu "nacjonalizmowi" i "rewizjonizmowi". Czołgi nie weszły do Warszawy. I już po paru latach, o ile nie po paru miesiącach - Nikita Siergiejewicz mógł się przekonać, że na Gomułka można w pełni liczyć. Niepotrzebne okazały się czołgi, aby Polskę utrzymać w moskiewskim poddaństwie. Wystarczyła PZPR. No cóż, w sierpniu 1968 Breżniewowi zabrakło wiary w czzechosłowackich komunistów. Ale nie dziwmy mu się: gdy nadchodzi burza wszystko powodzi, trudno w kogokolwiek wierzyć.

L.N.

**D R O G A** - pismo niezależne, wydawane przez uczestników Ruchu Oporu  
 PIA 02501 w I O W WIELA w Polsce. Redaktor: Leszek Poczułski, Adres  
 Redakcji: 00-378 Warszawa, ul. Jerozolim 3 m 23, tel. 06-26-39 Redakcja  
 przyjmuje w tygodniu, godz. 17.00-18.00. Artykuły podpisane wyrażają  
 poglądy autorów, redakcyjna-Redakcji. Przedruk dozwolony za podaniem  
 źródła. Numer zamknięto 1 sierpnia 1978 r.

### T R E Ś Ć :

#### EDYTORIAL

O polski program narodowy

#### ARTYKUŁY

Zdzisław Szonicki-

ZSRR: Mocarstwo nierozwiązanych problemów

#### SERIA:

Ezechiel Wątrocki-

Miomey, Lenin, bolszewicy 1915 - 1918

#### DYSKUSJA "DRODZE":

Adam Nestorowicz, Błażej Prawdzicki, Chryzostom Szukalski,

Mina Łajowska, Leszek Poczułski-

Historia i propaganda.

#### ROZMOWA

wywiad z Natalią Maruszowicz-

PRAWDA TRZECI FIJOK

#### ANALIZY I PROGRAMY:

Ande Chyllicki-

DROG, U IARU

Andrzej Ostoję-wsiady-

W sprawie koncepcji - ZESPOŁU INICJATYW OBYWATELSKIEJ

Leszek Poczułski-

OTOCZENIE WIZERUNKU WŁAŚNY & UKŁADANIE KONTAKTÓW

#### SWIATOWA WSPÓLNOTA POLSKA

#### FAKTY:

Minister spraw wewnętrznych zabity w Baku.

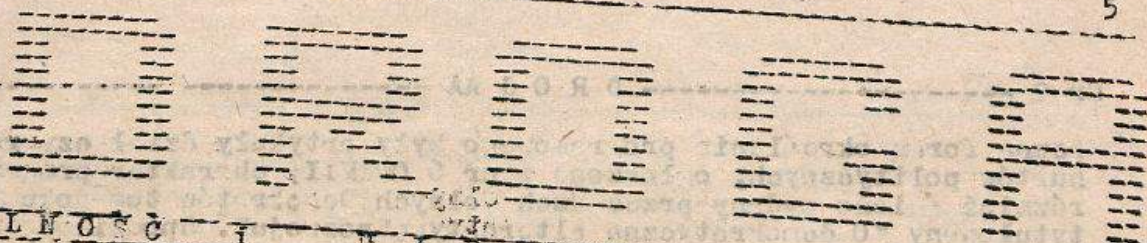
#### FELIETON:

Marcel Marian Skuza-

N GIE N I K I I KOSIŃC.

#### BROŻE O GŁOS: Listy do Redakcji.

DROGA kolportowana jest bez płatnie, wzięliśmy ją jednak bardzo za  
 dobroć i chęć wianiczną. Koszty techniczne wydawania D R O G I są  
 bardzo wysokie, a o ilości i wysokości dobrowolnych datków zależy  
 zarówno nakład, jak i jakość techniczna pisma. Dlatego apelujemy o po-  
 moc. Wary prosimy nie ować na ręce kolporterów. Każde złotówka ma  
 wartość w n i e o l n o g o s l o w a .



# P O L N O S C I P I K O P O D L E G L O S C

## O POLSKI PROGRAM NARODOWY

Kształtująca się, jawne i niezależne życie polityczne współczesnej polski skroczyło w fazę, gdy konieczne staje się jasne uzasadnienie programowe. Sformułowania programów politycznych, szczególnie ugrupowań zaczynają domagać się społeczeństwo, a także ludzie dojrzały do działania politycznego i wiążący się z poszczególnymi grupami. Programy niezbędne są jako samookreślenie polityczne działających już zespołów, lecz o wiele bardziej jako alternatywa czy też alternatywyrozwiązania - proponowane społeczeństwu na miejsce przyjmowanej z masu linii, jaką głosi kierownictwo PZUR.

Można powiedzieć, że poszukiwania programowe trwają w Polsce już od dawna. Aby nie cofać się zbyt daleko w przeszłość, przypomnijmy, że już w 1976 roku opublikowano zostały dwa programy: Program Polskiego Forum - Charakter programowy, przynajmniej w części, miały opracowania Jacka Kuronia /Rozważania o programie działania z 1976 i Zasady ideowe 1977/, Leopolda /z przełomu 1976/77/ Leszka Koczulskiego /Memoriał z grudnia 1976/, Karola Rodzińskiego /List otwarty z jesieni 1976/, Marka Turbacza /z przełomu 1976/77/ - a nie jest to liście kompletna. Skazano wyżej dwa programy - PPN i 44 - miały charakter raczej katalogu celów, a przynajmniej ten ostatni stanowić miał propozycję do dyskusji, w następstwie której doszłoby do ustalenia zespołu tych celów szczegółowych, na rzecz których działać mogłyby wszystkie ugrupowania niezależne i opozycyjne w Polsce, a więc był projektem wspólnej płaszczyzny działań w nowych warunkach po Czerwcu 1976. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że zawarty w Programie 44 postulat organizacji samooparty społecznej dla reprezentowanych już po kilku tygodniach został spełniony przez powołanie - wprawdzie przez inny zespół - Komitetu Obrony Robotników, a wspólna płaszczyzna niektórych ugrupowań, przeto w Programie 44 stała się podstawą późniejszego utworzenia RUCHU OBRONY PRACY CZŁOWIEKA I OBYWATELA.

PROGRAMY POLITYCZNE I PONADPOLITYCZNE Zarówno POR, jak RUCH OBRONY, a następnie Polski Komitet OZRIIN ogłosiły dokumenty o charakterze programowym, choć przybrały one formę apel. Precyzacja programowa, choćby w zakresie samookreślenia, nastąpiła systematycznie. Przykładowo - powołajmy się na O wiedezenie tzw. belgradzkie RUCHU OBRONY z 17 września 1977. Konieczna wydaje się jednak dalsza precyzacja programowa ugrupowań o charakterze ogólnospołecznym i humanitarnym a lecz obracamy się tutaj w sferze programów ponadpolitycznych.

Otóż, kwestią pilną jest formułowanie i ogłoszenie programów politycznych. Będą to programy alternatywne wobec politycznego programu PZUR, który zrealizowany jakkolwiek jest jako jedyny program PRL. Pierwszą próbą ogłoszenia programu politycznego stanowi Deklaracja Ruchu Demokratycznego, ogłoszona przez 110 sygnatariuszy w 10 września 1977.

Równa forma określania programowego były artykuły dzieł czy różnych nurtów politycznych, ogłoszone w nr 6 OPIWII; charakter programowy ma również i ten wydany przez Ruch "olnych Demokratów" dokument, zatytułowany "O demokratyczną alternatywę rozwoju". Spodziewać się należy, że w bliskim już czasie o kodzona zostaną dalsze dokumenty programowe różnych ugrupowań politycznych.

WIS OLNE I ODRĘBNE Torując dotychczas opublikowany teksty i dokumenty oraz artykuły programowe, bez trudu można zauważyć różnice występujące między poszczególnymi grupami czy ludźmi, choć już z bardziej rzu ja się w oczy zbliżenie programowe. Jeśli hasłem charakteryzującym linię programową ekipy Gierka jest slogan "jakość pracy - jakość życia" - to nasz stał się z wyjątkiem ugrupowania demokratycznej opozycji przeciw wiają temu wspólnie przekonanie, że dobrem nadrzędnym jest osoba ludzka - a więc prawa człowieka i wolność obywatelskie.

Spodziewana nowa faza rozwoju życia politycznego w Polsce, która będzie charakteryzowała się formułowaniem i ogłaszaniem programów politycznych poszczególnych ugrupowań, coraz bardziej ujawni liczne, a szczerze ostre różnice, dzielące grupy opozycji demokratycznej. Jest to zjawisko nie tylko normalne i korzystne - ale i konieczne. Cechą charakterystyczną nieskrępowanego życia politycznego jest właśnie taka wielość propozycji programowych wysuwanych przez różne partie, a nawet często przez różne grupy tej samej partii. Jeśli zdecydowani jesteśmy doprowadzić do zbudowania w Polsce ustroju demokratycznego - a jesteśmy zdecydowani! - to już dziś musimy tworzyć choćby w załączkowej formie przyszkolone i zróżnicowane życie polityczne; musimy przedstawiać zróżnicowane i alternatywne rozwiązania, aby społeczeństwo miało w czym wybierać. Stąd konieczność istnienia osobnych, sprzecznych nawet programów politycznych.

Z powyższego wynika jednak, że te odrębne programy polityczne konieczne są m.in. po to, aby osiągnąć wspólny cel - zbudowanie ustroju demokratycznego.

PROGRAM NARODOWY Postulat, wysunięty przez nas w tym artykule jest prosty: niezależnie od formy ułożenia programów politycznych poszczególnych ugrupowań - a więc programów o charakterze partyjnym, konieczne jest sformułowanie działania wszystkich ugrupowań, zmierzające do sprecyzowania programu politycznego w takim zakresie, w jakim będzie on wspólny dla wszystkich. Wynika z tego, że nie może to być program szczegółowy, zawierający drobiazgowo opracowane rozwiązania, że nie może być też oparty o jeden światopogląd, czy jedną ideologię, i winien natomiast być do przyjęcia dla różnych ugrupowań, wyznających różne ideologie i preferujących odmienne taktyki i metody działania. Podstawą do sformułowania takiego programu narodowego - a więc programu wyrażającego wspólne przekonania Polaków - musi być wyrażone zrozumienie wspólnych nam w zyskaniu celów nadrzędnych. Określenie tych celów - dokonano w sposób ogólny, a nie szczegółowy, jak też określenie zasadniczych dróg, jakimi powinniśmy do osiągnięcia tych celów zmierzać, wypełnia w zasadzie cały program narodowy. Szczegółowe rozwinięcie tego programu dokonano będzie natomiast w alternatywnych programach o charakterze partyjnym. W zakresie wspólnych celów, te rozwiązania szczegółowe różnić się będą również tym, że proponując inne metody i taktyki działania i stosując je w praktyce - wykazywać się będą różną skutecznością działania.

Nie rezygnując z prac nad szczegółowym programem politycznym, za główne zadanie kłogi DROGI uważamy współudział w tworzeniu polskiego programu narodowego. Dlatego nasze teksty są otwarte dla wszystkich.

/red./

## Dyskusje w DRODZE

## HISTORIA I PROPAGANDA

Przydziesiąta czwarta rocznica Powstania Warszawskiego skłania do refleksji zarówno historycznej, jak niezaprzeczalnej społecznej. Rocznicę tej powstania zostało specjalne wydanie DROGI, 1 sierpnia rozkolportowane w Warszawie. Z okazji rocznicy Powstania zorganizowaliśmy dyskusję, w której udział wzięli historycy Adam Mostorowicz /AM/, Błażej Prandziński /BP/ i Chryzostom Szukański /ChS/. Są to oczywiście pseudonimy, a jeśli uczestnicy dyskusji zdecydowali się za nimi ukryć, to nie z przyczyn osobistych, ale dlatego, aby nie stracić możliwości pracy badawczej i dydaktycznej. Z ramienia Redakcji w dyskusji uczestniczyli Nina Majewska /NM/ i Leszek Moczulski /LM/. /red./

NM Kilkonastcie dni temu, a konkretnie 10 lipca oglądam wystrzał w dzienniku TV, poświęconą PPR, która cytując: "pierwsza wysunęła hasła walki z okupantem" i była w całym kraju "jedyną siłą", walczącą konsekwentnie z okupantem. Przewrotnie nie podawano dat... Dalej: "Gwardia Ludowa działała na terenie całego kraju i przeprowadziła kilkadziesiąt akcji zbrojnych, z których do najważniejszych należał zamach na Cafe Club. Tokat, sugerujący że PPR i GL stanowiły jedyną i autentyczną siłę Ruchu Oporu, spiker czytał na tle zdjęć okupacyjnej Warszawy i ścian domów z namalowaną akowską kotwicą Polski Walczącej /P!/". Panowie wszyscy czterej jesteście historykami: w jakim owe telewizyjne informacje pozostają stosunku do prawdy historycznej?

BP Żadnym. Bo nawet informacja, że akcja na Cafe Club - było ich zresztą dwie - należała do ważniejszych akcji GL i AL jest oczywiście błędna. Obie te akcje polegały na wrzuceniu przez uchłone drzwi "nür für Deutsche" wiązki granatów i szybkiej ucieczce zamachowca. Chociażby w porównaniu z bojami partyzanckimi toczonymi w 1944 przez AL w Kieleckim i Lubelskim - Cafe Club jest czymś drobniusieńskim.

ChS A co dopiero z taką akcją, jak zamach na gen. Kutcherę, dokonany przez grupę bojową Kedywu KG AK! Gdyby w kronice działań zbrojnych Z-Z-AK odnotowywano wszystkie zaistnienia tej skali co Cafe Club, wyliczyliby się tysiące pozycji. Co zaś do bojów partyzanckich AL w 1944, że rozmiarom i znaczeniem ustępowały znacznie prowadzonym w tym samym czasie pełkom zgrupowań AK, np. pułków i batalionów AK w kielecko-radomskiego korpusu AK "Jodla", doprowadzonego przez ppor. Ziatańskiego...

LM Chodźmy tutaj w szczególności. Obyj panowie stwierdzili, że ja się do tego dokaczam, że zacytowany przez Ninę Majewską tekst telewizyjny jest absolutnie sprzeczny z prawdą historyczną. Rysuje to pewien problem: obraz przeczołści, taki jak i wyłania się w trakcie badań naukowych - a rzutowanie tego obrazu przez prasę, książki, czy TV na świadomość społeczną.

AM Zagadnieniu postawionemu przez pania widzę jeszcze inny element: coś jakby zarzut pod adresem historyków. To bo jeśli takie rzeczy można mówić spokojnie spiker telewizyjny, to można podejrzewać, że z jakichś tam względów historycy jeszcze nie ustalili, jak było naprawdę. To nieprawda. Nie jestem wprawdzie specjalistą od drugiej wojny światowej, którą wzięliśmy tu za przykład, ale zdaje sobie sprawę jaki stan jest stan badań: chociaż studia nad GL, AL i ludowym WP są o wiele bardziej szczegółowe - nasza znajomość działań AK czy polskich sił zbrojnych na Zachodzie jest na tyle dokładna, że przez odrobinę wysiłku każdy może sobie wyrobić obiektywny obraz. Oczywiście, GL i AL jest w tym obrazie - wyniku rzetelnych badań - zjawiskiem całkowicie marginalnym...

ChS Miare porównania daje udział w Powstaniu Warszawskim: kilkaset żołnierzy AL, którzy łącznie przewinęli się przez oddziały walcząco, wobec ponad 20 tysięcy poległych żołnierzy AK. Tylko poległych!

**AN** Publikacje naukowe w naszym tylko rozmiarze trafiają do szerokich kręgów odbiorców. Wyniki naszych badań możemy ogłaszać nieraz w wydawnictwach ukazujących się w kilkuset egzemplarzach, które nie trafiają do normalnej sieci księgarskiej, albo też w fachowych czasopiśmie, czytanych przez profesjonalistów. Zastanawiałem się ostatnio, jaka część dorobku badawczego ostatnich trzydziestu lat, dotyczącego historii polskiej XIX stulecie została upowszechniona w społeczeństwie, choćby poprzez rzekę. Niestety, niewielka. A cóż dopiero mówić o historii dwudziestego wieku? Przygotowane od lat monografie, choćby w Instytucie Historycznym U, dotyczące różnych fragmentów dzieła AK, oczekują na publikację. Jeśli autor godzi się na ustępstwa cenzuralne, polepszenie nie tylko na kłótniach, ale i na dopisywaniu - ma jaką szansę wydania.

**BI** W tych dniach ukazała się praca J. Torzeja przedstawiająca zarysowo historię AK; warunkiem ukazania się tej pracy było m.in. zrezygnowanie z wymienienia Armii Krajowej w tytule. Książka ukazała się zresztą w kilkuset egzemplarzach i obojętnie jej, bo nie mówię o kupieniu, w warszawskiej księgarni - jest zupełnie niemożliwe. Autor jest zadowolony, że praca w ogóle została wydana....

**CHS** Trzeba dodać, że jest to książka bardzo tendencyjna, pełna przemilczeń, a nawet przoinaczeń. Uzupelniając bowiem wywód pana profesora trzeba, że efekty badań historycznych nie stają się własnością społeczną nie tylko z tego powodu, że publikowane są w małych nakładach. Podajmowanie pewnych badań w ramach oficjalnych instytutów jest całkowicie niemożliwe. Przypomnę chociażby zamiar prof. Jedruszczaka sprzed dziesięciu lat, aby objąć planem badań i przygotować monografię wojny polsko-radzieckiej 1920. Zamiar ten do dzisiaj pozostał w sferze marzeń, mimo, że prof. Jedruszczak chciał prowadzić badania z góry przesądzone, że wyniki ich w korzystnym świetle będą musiały ukazywać ZSRR....

**LI** Waga panów poin ornować, że w Społecznym Instytucie Pamięci Narodowej im. J. Piłsudskiego przygotowana jest właśnie publikacja przedstawiająca wojnę radziecko-polską 1919-1920.

**AN** Chciał jeszcze wrócić do zasadniczej myśli mojego wywodu. Mimo licznych trudności i przeszkód, okroślenie tematów z planów badań, braku środków, nieprzychylnie niektórych nakładów - historycy polscy nie mają co wstydzić się dorobku ostatnich trzech dziesięcioleci. Także historycy dzisiejsi najnowsi, choć im jest najtrudniej.

**NI** Z tego, co panowie mówicie, wynika, że masowo "rodki przekazu w PRL" w niewielkim tylko stopniu uwzględniają wyniki badań naukowych, prowadzonych w instytutach badających przecież pod partyjną kontrolą, ale starających się rzetelnie docierać do prawdy, a więc winna leżeć po stronie propagandy i cenzury.

**IM** Przypomnieć należy też, która przyświeca i przyświecała zawsze ósrodkom dyspozycyjnym propagandy partyjnej. Brzmi ona prosto: "Historia jest to polityka rzutowana w przeszłość".

**CHS** Moim zdaniem też ta przyświeca również historykom. I to nie tylko tym, którzy wywodzą się z Zakładu Historii Partii przy KC PZPR.

**CHS** Na pewno rację ma prof. Nestorowicz, mówiąc o poważnym dorobku badawczym ostatnich trzech dziesięcioleci. Niestety, obok ludzi, którzy rzetelnie chcą szukać prawdy, coraz więcej pojawia się takich, którzy z góry wiedzą, jaka ma być prawda i zbierają materiały po to, aby ją udowodnić.

**NI** Wszystko to nie zmienia istoty zagadnienia: społeczeństwo konsekwentnie odcinane jest od prawdy historycznej, środki masowego przekazu bezustannie wtłaczają w mózgi społeczeństwa nieprawdziwy obraz naszej przeszłości. Krzyżącym przykładem tego był serial TV "Polskie drogi".

a obecnie przybierająca na sile kampania w związku z 60-leciem odzyskania niepodległości przez Polskę. Dochodzi do tego, że podczas wycieczki w hucie "Katowice" goście z Moskwy stwierdzają, że Polska zawdzięczała niepodległość 1918r. Leninowi - a Gierok i Jeroszowicz kiweli głowami, jakby to była najoczywistsza prawda! Jak tak dalej pójdzie, to okaże się, że Tuchaczewski usiłował w 1920 zdobyć Warszawę nie na rozkaz Lenina, ale np. mandarynów chińskich, czy też niemieckich odźwiągów. Ciekawo czego dowiemy się z okazji rocznicy Powstania Warszawskiego? Czy i na barykadach Warszawy cały ciężar walki dźwigają na swoich barkach AL?

**BP** No nie, każde kłamstwo ma swoje granice. Ale poczytajcie ma pani rację: znów przeczytamy i usłyszymy o karygodnej decyzji bankrutów politycznych, którzy wywołali Powstanie - oraz o bohaterstwie ludu Warszawy, który ginął na barykadach, nie zdając sobie sprawy, że niedużyło jego uczuć patriotycznych. Nie potrzebuje chyba dodawać, że taka ocena nie ma nic wspólnego z prawdą.

**AN** Jedną wielu dawnych żołnierzy AK jest zadowolonych, gdy środki nasilonego przekazu podkreślają szlachetną intencję ich walki, godząc się z zarzutem, że nieświadomi byli się wykorzystać wstępując do reakcyjnych organizacji, takich jak AK. Sądzę, że rozumiej motywację ludzi, którzy się na to godzą. Po tym, jak w latach pięćdziesiątych byli oni oskarżani o faszyzm za to tylko, że walczyli o Polskę - zadowoleni są obecnie, skoro uznaje się chociażby ich walory żołnierskie.

**CHS** Przepraszam. Panie profesorze, ale takiej postawy nie mogą zrozumić ludzie młodzi. Mówię to chociażby na podstawie moich zajęć ze studentami... PZPR zresztą, wykorzystując niewiedzę młodego pokolenia, ograniczając pogram historii w szkołach i fałszując zarówno "zincylar" powszechnie jak ojczyście, stara się utworzyć społeczeństwo fałszywy obraz przeszłości - obraz, uzasadniający i usprawiedliwiający monopol partyjną dyktaturę moskiewskich mianowalców. Jeśli ten zabieg się powiedzie, jeśli młodzież w naszych szkołach i na uniwersytetach uczy się będzie historii skłonej, to rychło zobaczymy, czy zadawana jest zdaniem Pana Profesora. stan badań - przejdzie też do historii. Czy sądzi Pan, że uczniowie szkoły prof. J. Maciszewskiego dochodzą będą do innych wyników w swych badaniach, niż rezultatów potrzebnych w danym momencie Wydziałowi Nauki KC PZPR?...

**BP** To i tak dobrze w porównaniu z badaniami dostarczającymi wyników po rzeźbnych właśnie Wydziałowi Propagandy KC PZPR!

**AN** Dzielimy te obawy. Stwierdzam jednak, że to nie historycy ponoszą główną odpowiedzialność za omawiany przez nas stan rzeczy. Mimo że słuszności uwag krytycznych panów pod adresem środowiska historycznego trudno odmówić, główna wina tkwi gdzieś indziej. Widzę ją w funkcjonowaniu oficjalnej propagandy.

**LM** Równocześnie jednak edukacja historyczna społeczeństwa jest też bardzo ważna!...

**AN** Przywołam tutaj fragment Rozkazu Dziennego powstańczego Naczelnika Miasta z 14 lutego 1863: "Ponieważ młodzież szkolna, nie licząca lat 18 na wyjątki z inną do szeregów narodowych przyjmowaną być nie może, zaleca się jej ściśle uczęszczanie do szkół i pilne zajęcie się naukami, szczególnie Historią Polski, w której znajdzie tyle przykładów godnych naśladowania; bo tylko drogą pracy przygotuje sobie młodzież możliwość stanąć się pożytecznymi obywatelami kraju".

**LM** Jest to zalecenie dziś również aktualne. Dziękuję panom za rozmowę.

D R O G A - pismo niezależne, wydawane przez uczestników RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA w Polsce.

Każda złotówka na fundusz wydawniczy D R O G I ma wartość wolnego słowa

## CHORĄŁ WARSZAWY

"który" w powstaniu wieczór sierpniowy - Zapadł nad Warszawą  
 Rozszumiały się rozmowy - poemów i piosen  
 Zadzwońka cisza... Dowódcą placówki ledwo usłyszeli  
 Melodie daleka, melodie urwana - Pasażem płynąca gdzieś z fortepianu.  
 Echo wolności melodia przyszywa - Harmonię tonów dyszansu przyszywa:  
 To motto natrętne przesłane z Londynu - wyrazie uznania zbrojnego czynu  
 Z Londynu codziennie słyszyny - Codziennie nad nami pożarów dymy...  
 Na Dalekim Wschodzie potyczki morskie - Stalinowi nadano tytuł doktora  
 Księżniczka grecka poważnie chora - A teraz komunikat generała Bora  
 Śródmiastu spokój, ogień granatników  
 Miasteczko staki znów bez wyników  
 A Stare miasto jeszcze się roni...  
 Koniec audycji, Szmer w mikrofonie, na zakończenie żałoby chorek.  
 Tak będzie jutro. Tak było wczoraj.  
 Ręka na guście nerwowo zadrżała - I nowa stacja swój sygnał nadała  
 Tu mówi Lublin na fali Moskwy - Komunikaty radzieckie dzisiaj doniosła  
 Zdobyto Zamość, Chełm, Włodawę - Oraz radzieckiego pomnożając słowa  
 Rejonie Sanoka w zachodniej Ukrainie - Fala wojsk naszych bez przerwy płynie  
 Ten dowód opieki Boskiej nad nami - Uczczono w Moskwie Awustu salwami.  
 W Warszawie banda faszystów Sosnkowskiego -  
 wszczęła powstanie bez rozkazu naszego.  
 Raportaż z Majdanka na zakończenie: "czoraz" ksiądz biskup żałobne piaseł  
 "Znowi do nieba za pomordowanych - Żydów, Ukraińców i innych skazanych  
 A wojsk radzieckich honorowa kompanie - "niech" złożyła na znak zbro-  
 tania.  
 Niech w trwodzi zadrzą germońskie katy. Echo Majdanka spłynęło na  
 Katynę  
 Pomocy wołano i stąd i stamtąd. Racja - spikerze! Smierć okupantom!  
 z wszystkich mikrofonów to samo wieści. Nastawmy aparat na  
 falę 1300.  
 Tu "Dziś skawica" - stacja Warszawy. Brzmi Warszawianka, nie chorek żałoby.  
 A głos spikera to słowa brata - one niech wstrząsną sumieniem świątym  
 Nie o inwazji, ni Baranowie - lecz o Sterówce i Lokotowie -  
 O krwi toczącej w szelonych sercach, o martwych ciałach na skwerów  
 i koblencach...  
 Tu nie ma rozmów, wizyt, negocjacji, tu seria poemu dowodzi racji!  
 Tu nie ma miejsca na spory i swary - Gdy wiatr skrwawiono szarpiera  
 sztandary.  
 Polsko na każdej rotnie barykadzie - nie na moskiewskich pacholętkach  
 naradzie.  
 Bo nie oni, lecz my - krew naszą serdeczną - Winniśmy wykreślać  
 granicę odwieczną.  
 y - co ulogacie najmniejszej groźbie, uczynicie zadość Warszawie  
 prośbie!  
 Wyrzucicie obojętność z waszych audycji. Godamy broni i municji!  
 Baryż jest wolny: vive la patrie!  
 Warszawa czeka: a kiedy my?!  
 Skrócona gąłka i zamilkł odbiornik. A w ustach ciągle brzmi chorąg  
 upiorny  
 "I czy natrętne: co będzie z nami? I kiedy pomoc? - ybuch z nami!  
 przed łączniczką z meldunkiem w ręce. Czołg atakuje. Miejach  
 Niemcy.  
 ybiog" porucznik ze stonem w dłoni, na swą placówkę na pewno  
 obroni.  
 Ładuje rozkazy. Zabron, na stanowisko! Nasze zaci toć są klętr  
 w pociskach  
 sercu gorącym, w żarliwej woli - ustąpić z gruzów nam nie  
 pozwoli!

Po co się pytać o termin pomocy? - Mnie pytaj o to dzisiaj nocą!  
 Odpowiedź dzienna w pomroce tygodni.  
 Niech się dopełni nad nami akt zbrodni.  
 Niech dalej mówią, niech dalej rządzą. Niechaj się dzielą najkrwawszą  
 władzą.  
 Niech płonie Warszawa pochodni płomieniem - Serce imperatorów ten  
 płomień nie zmieni.  
 Niech krew Warszawy, matek i synów - Zastygnie pomnikiem czerwonych  
 rubinów...  
 Niech brz i "Warszawianka" z dymem pożarów.  
 Nim w drut kołczasty nas przyjmie Czarów,

iersz powyższy napisany przez pchr. "Rydwana" zmarłego z ran w niewo-  
 li niemieckiej, nigdzie dotychczas nie publikowany, ogłaszamy jako  
 dokument czasu.

/redakcja/

----- ZSRR: PROBLEMY NIEROZWIĄZANYCH PROBLEMÓW -----

Przed odejściem Leonida Breżniewa

Przeciętny Polak odcinany od rzetelnych informacji o faktach i  
 problemach ZSRR, gotów jest do udzielenia jednej z dwu skrajnych od-  
 powiedzi co do reakcji radzieckiej na ewentualną próbę Polski uwolnie-  
 nia się od ich dominacji:

1. że Rosjanie będą natychmiast interweniowali militarnie;
  2. że Rosjanie nie podejmą żadnych przeciwdziałań.
- Rzecz w tym, że wśród bogatej gamy możliwości radzieckich - dwie  
 powyższe są najmniej prawdopodobne.

#### CZAS ZMIENIA WSZYSTKO

Najmniej od lat sześćdziesiątych naszego  
 wieku. Polska nie należy do najważniejszych  
 ośrodków zainteresowania radzieckiej myśli  
 politycznej. Każdy, kto myśli o przyszłości, powinien zdać sobie spra-  
 wę z tego, że tzw. europejska orientacja Rosjan jest już właściwie his-  
 toria. Główni przypomnienia: właśnie ta orientacja doprowadziła do roz-  
 biorów Rzeczypospolitej. Aktualnie Rosjanie prowadzą politykę w skali  
 globalnej i Polska jest tylko fragmentem, a nie istotą tej polityki.  
 Zbyt wiele sposobów myślenia politycznego w Polsce nie chce uwzględnić  
 powyższej prawdy, która sama w sobie stanowi zagrożenie dla istnienia  
 niejednego ośrodka politycznego w Polsce. Zastanawiające, że ośrodki  
 te nie dostrzegają, iż zmiany w świecie zachodzą dynamicznie. Również  
 i w ZSRR nie może istnieć statycznie. Jest wiele problemów, które dla  
 władzy w ZSRR stanowią, lub będą stanowiły podstawowe zadania do zreali-  
 zowania.

#### PROBLEM BIOLOGICZNY WŁADZY

Aktualna ekipa kierownicza jest właściwie  
 u kresu swojej aktywności politycznej.  
 Dlatego jej celem zasadniczym jest utrzymanie niezmienionej sytuacji  
 na żadnym wewnętrznym czy zewnętrznym odcinku. Potwierdza to fakt nie-  
 podejmowania prób rozwiązania wszystkich zasadniczych problemów ekono-  
 micznych, militarnych i ideologicznych. Zmiana ekipy, a właściwie

wymiana całej najwyższej ekipy odbędzie się drogą naturalnej odnowy biologicznej. Proces ten może trwać tygodniami, miesiącami, a nawet przez kilka lat, ale bezsporne jest, że w jego następstwie zostanie utworzona całkiem nowa ekipa. Zmiany personalne będą dalej idące, niż po śmierci Stalina, gdyż wówczas przetrwało kilku członków Politbiura; jeden z nich - Susłow - jest w kierownictwie do dziś. Teraz odejdą wszyscy - bo biologia ~~mianobieżnika~~ jest nieubłagalna. Średnia wieku w Biurze Politycznym jest dziś wyższa, niż kiedykolwiek. Unaczynia to niedawny zgon najmłodszego członka Politbiura - 61 letniego Kuźnagowa.

Ktokolwiek będzie nowym szefem KPZR /może to być Romanow - szef okręgu leningradzkiego KPZR, może to być szef KGB - Antropow, czy też przedstawiciel tzw. grupy ukraińsko-białoruskiej/- stenie wobec konieczności rozwiązania bardzo xtrudnych problemów, od lat już czekających na rozstrzygnięcie.

**CHINY** Tzw. orientacja żółta /chińska/ może rodzić nadzieje tylko wśród nieorientowanych Polaków, którzy tradycyjnie wierzą w konflikt pomiędzy obcymi państwami w imię naszej racji stanu. Polska nie jest partnerem dla Chin, które wyraźnie kokietują Europę zachodnią, a zwłaszcza RFN.

Chiny jednak poprzez swoją strategię wyczerpywania stanowić będą zasadniczą kwestię, której konieczność rozwiązania stanie przed nowymi przywódcami KPZR. Trzeba tu dodać, że już Chruszczow, a potem Breżniew przygotowywali grunt do załatwienia tego problemu.

Konflikt chiński wywiera swoje piętno na większości dziedzin życia ZSRR. Politycznie spowodował, że Rosjanie podst wową część swojej energii kierują na Daleki Wschód, co z kolei spowodowało zmniejszenie zainteresowania tradycyjnymi regionami aktywności rosyjskiej - w tym szczególnie Europę Wschodnią.

Najpoważniejsze jednak trudności związane z koniecznością angażowania coraz potężniejszego potencjału militarnego na granicy Chin, tało się to jednym z głównych źródeł kryzysu gospodarczego ZSRR i zależnych od niego krajów.

**DEMOGRAFIA** Konflikt radziecko-chiński rzutuje bezpośrednio na pogorszenie sytuacji demograficznej. Aktualnie w wojsku przebywa 14% ogółu Rosjan w wieku 20-39 lat /wskaźnik ten dla obywateli ZSRR narodowości nie rosyjskiej jest znacznie niższy/. Ten stan rzeczy rzutuje na przyrost naturalny rdzennych Rosjan, który jest na bardzo niskim poziomie. Przykładowo kobieta w Azerbejdżanie rodzi średnio 4,89 dzieci, w Armenii - 3,42, w Gruzji - 2,83, a w Rosji - 2,00. Prowadzi to zmiany w proporcjach ludnościowych, lub wręcz słabnięcie żyć rosyjskiego. Np. w okręgu pekowskim liczba Rosjan w latach 1950-70 zmalała o 20%; z kolei w latach 1926-75 azjatycka ludność republik środkowo-azjatyckich potroiła się.

**GYDATKI ZBROJENIE** Po kryzysie kubańskim Rosjanie znowu zaczęli interesować się bronią konwencjonalną. Ich zainteresowanie wzrosło jeszcze po interwencji czechosłowackiej w 1968 roku i zaognianiu się sytuacji na granicy chińskiej. Według dokumentów radzieckich - ZSRR 73 swojego budżetu wydaje na obronę. Wg The Military Balance 77/78 - w 1976 roku Rosjanie wydali 127 miliardów dolarów na zbrojenie, co w przeliczeniu na głowę mieszkańca wynosi prawie 500 dolarów. Dla porównania - wg tegoż źródła przelicznik dla Polski w 1977 r. wyniósł 70 dolarów na głowę mieszkańca. Rosjanie produkują czterokrotnie więcej czołgów niż USA. Są w stanie w ciągu 5 miesięcy na nowo wyposażyć w samoloty całość sił powietrznych Francji i Wielkiej Brytanii. Liczby te najlepiej świadczą, jak dalece gospodarka ZSRR jest podporządkowana produkcji militarnej. Szacunkowo, aż 60% przedsiębiorstw zaangażowanych jest w produkcję wojenną.

**POZIOM ŻYCIA LUDNOŚCI** Coraz częściej mieszkańcy ZSRR orientują się w różnicy między standardem ich życia, a tym co widzą w TV, czytają, czy oglądają w czasie wyjazdów zagranicznych. O ile rdzenni Rosjanie na rzecz poczucia mocarstwowej roli swego państwa są w stanie zrezygnować z zaspakajania rosnących potrzeb, to inaczej jest z innymi narodami ZSRR.

ZSRR dysponując olbrzymimi zasobami bogactw naturalnych jest w stanie zapewnić swojemu społeczeństwu względny dobrobyt. Ale potrzebne do tego są dwie rzeczy:

po pierwsze - czas. Przy wykozystaniu tylko aktualnego potencjału ZSRR, czas ten niezmiernie wydłuża się. Istnieje możliwość przyspieszenia, ale wiąże się z potrzebą importu technologii i licencji z krajów wysoko uprzemysłowionych. Wymaga to pewnego przełomu psychicznego w ZSRR, co umożliwiłoby wyjście z izolacji. Sprawa współpracy gospodarczej jest dla nas szczególnie ważna w związku z tezą, że istnieje problem wygryzowania od ZSRR ustępstw typu politycznego na rzecz korzyści materialnych. Wszystko wskazuje na to, że Zachód idzie na współpracę gospodarczą. Już aktualnie wysiłek badawczy wzrósł przeciętnie o 50% w ciągu dwóch lat. Ten fakt świadczy o niestosowaniu przez Zachód taktyki zmierzającej do osłabienia ekonomicznego ZSRR.

W 1976 r. odwiedziło ZSRR 11 tyś. przedstawicieli kół gospodarczo-handlowych RFR, ponad 5 tys. z Francji, 4 tys. z Włoch, 1 tys. z innych krajów zachodnich. W Moskwie pracuje 180 przedstawicielstw z zagranicy. Zwiększa to w wyraźny sposób stan współzależności pomiędzy ZSRR, traktowanym jako istotny czynnik równowagi ekonomicznej świata, a krajami kapitalistycznymi.

Po drugie - Syberia, która łączy się nierozdzielnie z kwestią czasu. Sprawa Syberii ma kluczowe znaczenie ze względu na spór z Chinami. W myśli tezy, że "Syberia ma się bronić sama" - wszystkie nowe inwestycje lokalizuje się na północ od strategicznej linii kolejowej Baku. Rosjanie nie są w stanie sami zagospodarować tego olbrzymiego terytorium, które w dużej mierze stanowi o ich mocarstwowej pozycji.

Wzrost na ewolucję systemu państwa tego poprzez manipulowanie licencjami i technologiami nie jest jednak niezauważalne. Dla Zachodu podstawa działania gospodarczego jest i będzie zysk finansowy - także na terenie ZSRR. Np. w latach osiemdziesiątych Rosjanie będą potrzebowali 4-5 mln ton rurociągowych, których nie są w stanie sami wyprodukować - liczne firmy zachodnie chcą więc móc dokonać korzystnych transakcji.

Niemniej, pomoc gospodarcza z Zachodu jest jednym z istotnych momentów zmuszających ZSRR do ewolucji. Możliwość podniesienia poziomu życia ludności można upatrywać tak o w zmniejszeniu aktywności ZSRR na różnych odcinkach jego zaangażowania imperialnego.

Aktualnie dochód narodowy ZSRR jest najniższy od 1970 roku i wynosi 5,7% /oficjalne dane/. Nie do utrzymania jest tempo wzrostu przyrostu dochodu planowane w pięcioletce na 7,8% rocznie. Jest to efektem rozszerzenia potencjału ZSRR na zbyt wiele frontów, na przykład Chiny, wojako, kosmos, inwestycje, Europa wschodnia, pomoc dla krajów azjatycko-afrykańskich itd.

Przez ekipę kierowniczą KZS stanowiącą przed zasadniczym problemem ustalenia hierarchii celów. Ale po raz pierwszy stanowią także problem środków do realizacji tych celów. Kluczowym pierwszym siłownikiem jest Oczyszczenie, że wówczas czegoś trzeba będzie zrezygnować albo od razu, albo taktycznie, stopniowo.

**EROZJA WŁADZY** W ZSRR nie istnieje pytanie czy władza jest silna, czy słaba. Władza po prostu jest. Jednak pewne aspekty rzeczywistości, występujące i w PRL, świadczą, że nie jest to monolit bez skazy.

Istnienie czarnego rynku, rozbudowany-powszechny system łapówkarstwa i powstanie tzw. czerwonej burżuazji powodują erozję władzy /charakterystyczne, że aż 25,1% członków KZS to ludzie z wyższym wykształceniem. Coraz mniejszy jest prestiż milicji, nastąpiło osłabienie bardzo wysokiego poziomu mniemania o rzekomo wszechwładnych służbach bezpieczeństwa, które nie mogą sobie poradzić ze zwykłym samizdatem. Wyrzeczony erozji władzy są na pewno także - po raz pierwszy w historii ZSRR - powtórzone wybory w 6 okręgach, podczas wyborów do władz terenowych.

**POSTĘP CYWILIZACYJNY** Czy postępy cywilizacyjny może być problemem dla przyszłej ekipy kierującej ZSRR?

Odpowiedź zależy od zrozumienia nie tzw. "duszy rosyjskiej". Niez polski kompleks poczucia wyższości cywilizacyjnej nad narodami ZSRR w rozumieniu politycznym jest śliski, gdyż doprowadza się do tego, że nasze "poczucie" po prostu "czucia". Rozszerzając jednak sprawę tzw. "duszy rosyjskiej" można postawić problem: jakim narodem jest kraj kierować? - patrzymy na ZSRR jako na kraj z czołową, ale stojącą miarą najbardziej istotny - wykształcenie - należy do tego zwrócić uwagę.

Kierować narodem, gdy 75% stanowi analfabeci, a tak było w 1913 roku, jest - wydawałoby się - katastrofą, jednak w sumie doprowadziło do rewolucji pałdziernikowej.

Dziś ZSRR blisko 5 mln ludzi studiuje na 850 uczelniach wyższych - w miastach. W latach 1970-75 ok. 700 tys. osób opuściło co roku mury uczelni. W 1975 roku liczba ludności ~~licząca~~ z wyższym lub średnim wykształceniem osiągnęła 117 mln. osób, w tym 11,32 mln z wyższym. Można mówić, że w porównaniu z 1913 nastąpiła prawdziwa rewolucja w zakresie wykształcenia. Wydaje się, że na "duszę rosyjską", a zwłaszcza na jej aktualny stan, wykształcenie może mieć coraz większy wpływ.

Przed przyszłą ekipą stoi problem kierowania narodem o dużym poziomie wiedzy, a co za tym idzie, coraz bardziej świadomym. To też należy ten problem widzieć nie tylko w kategoriach ilościowych, ale przede wszystkim jakościowych. Wynikiem zarysowanej wyżej sytuacji może być powstanie i wyodrębnienie się warstwy społecznej, którą można będzie nazwać "inteligencją". Warstwa, która już teraz utrudnia kierowanie narodem rosyjskim. Trudności te mogą wzrosnąć niepostrzeżenie w odniesieniu do innych narodów ZSRR; np. w kraje Chabarowskim 50 lat temu było 153 ludzi z wykształceniem wyższym i średnim - obecnie jest ich 80 t.s. Istnieje tam 10 szkół wyższych. Aktualnie 69% Uzbeków i 59% Estończyków ma co najwyżej średnie wykształcenie, a pamiętajmy, że jest to przeciętna i dla innych narodów.

EUROKOMUNIZM Jakkolwiek by patrzeć na eurokomunizm, stanowi on jedno z zasadniczych zagrożeń dla ZSRR. Bowiem zanegowana została zasadność jednego ośrodka ideologicznego jakim była Moskwa. Problem jest istotny, bo dotyczy panowania i ekspansji komunizmu typu rosyjskiego. Eurokomunizm jako doktryna, którą wspiera aktualnie taktyka USA wobec "T. zeciego Świata" będzie stanowił coraz skuteczniejszą tamę ekspansji ZSRR w skali całego globu.

Jest to duży szok dla ZSRR, która cały system mocarstwa rosyjskiego zbudowała w oparciu o ekspansję ideologii. Można powiedzieć, że dzięki tej ideologii ZSRR przetrwał, w przyszłości o rozszerzaniu się modelu radzieckiego nie może być mowy: samo Rosjanie zdają sobie sprawę z tego, że pozwolą i przypominają coraz bardziej okropnie przygotowane do obrony, a nie do ataku.

EUROPA Wschodnia Zwykle się traktować kraje Demokracji Ludowej jako pewnym rodzajem istnienia dwóch ~~podstawowych~~ podstawowych struktur: RFG i Układu Warszawskiego i pozostałości po rządach Stalina. Jednak bliższe spojrzenie na ten "monolit" dowodzi istnienia daleko idącego zróżnicowania wewnątrz obozu socjalistycznego. Można zastosować trzy wyróżniki: 1. Model stosunków wewnętrznych, 2. Relacje ekonomiczne-wewnętrzne i zagraniczne, 3. polityka zagraniczna.

Model radzieckich stosunków wewnątrz aktualnie realizują: Bułgaria, Czechosłowacja, Rumunia / w mniejszym stopniu Węgry /. Relacje ekonomiczne /wewnętrzne i handel zagraniczny/ zgodnie z modelem radzieckim: Bułgaria, Czechosłowacja, Polska.

Politykę zagraniczną powielają za ZSRR: Bułgaria, Czechosłowacja, Polska. Węgry nie udzieliły się w polityce międzynarodowej wcale, a dopiero obecnie wracają na arenę polityki europejskiej. Autonomiczną politykę zagraniczną prowadzi Rumunia, których należy również zaliczyć do tzw. obozu socjalistycznego.

Abolizacja tej p. minięto NRD, gdyż o autonomii sąsiada zza Odry trudno ogólnie mówić: sytuacja tego kraju pomimo wiary w nieuniknione zmiany w całym obozie jest trwała, tzn. NRD jest ostatnim terenem w Europie z którego Rosjanie się wycofują.

Obecnie dwa kraje /Bułgaria i Czechosłowacja/ są w ścisłym oddziaływaniu ZSRR. Różnica pomiędzy nimi jest typu psychicznego. Bułgarzy, tradycyjnie traktujący Mosjan jako wynagrodzicieli i braci, chcą bliższej integracji z ZSRR /wraz z wejściem w skład ZSRR/. Czesi i Słowacy nie chcą podobnego uzależnienia, ale są do tego zmuszeni /jest to zapłata za 1968 rok/. W przyszłości Czechosłowacy na pewno będą starali się realizować swoją własną linię, polecając na odbudowie tradycyjnych więzi zarówno z Zachodem, jak i z Mosją.

olska siła rzeczy nie jest w stanie zastosować modelu radzieckich stosunków wewnętrznych. I a ile nie będzie w stanie powieścić w nich pozostałych wyróżników, zależy od nas samych. Ależ też liczyć się ze zmianami w ekipach rządzących. Icha nowej elity partii komunistycznych w krajach Europy wschodniej będzie fakt wychowania i ukształtowania ich w krajach rodzinnych, a nie w ZSRR. Rodzi to może specyficzny partyjny patriotyzm skierowany przeciw ZSRR. Zwiększać się będzie związek partii z narodami swoich krajów. Wnioski są oczywiste: obóz socjalistyczny nie jest już tak sprawnie kierowany przez ZSRR jak w okresie stalinowskim. Ależ przybyszczać, że nadal będą postępowały procesy ezintegracji, aż do zupełnego bezkonfliktowego zerwania więzi z ZSRR /no, umienie/. ymagać to będzie wkładu dużej energii i gotowości do poświęceń dla zachowania przynajmniej formalnego status quo. Trudno mówić o przyszłości Układu Warszawskiego, chociaż na pewno jego rola będzie malała. O wiele więcej wiemy o przyszłości R' C, o tym dziwnym tworze, który raz tylko w swojej historii spełnił konstruktywne role, kiedy to w 1950 r. podpisano jedyną wspólną umowę o transporcie kolejowym i drogowym krajów Układu. Od tej pory zawierano już tylko umowy dwustronne.

Sąsiedniczą m. celem polityki Rosjan w całym obozie socjalistycznym będzie zachowanie spokoju wewnętrznego. Nie bez przyczyny doszło do konferencji w Helsinkiach, na której uroczyste zostało pogrzebane zw. doktryna Brzezniewa, pozwalająca na czynną interwencję ZSRR w każdym kraju Europy wschodniej. Po 10 latach wiemy już, że bilans strat i zysków po interwencji w 1968 r. jest dla Rosjan stanowczo niepozytywny. Do eniając dojrzalszą polityczną świadomość, nie można brać pod uwagę takiego rodzaju czynnej interwencji jak w Pradze. rzed nową przyszłą ekipą stanie bardzo poważny dylemat: jak kierować krajami w podległym sobie obozie, nie dopuszczając do wydarzeń typu Budapeszt 1956 i Węgry 1968r. Jedną z metod już zrealizowanych jest uzależnienie ekonomiczne. Szczególnie to widac na przykładzie polski.

okresie, kiedy jest jeszcze u steru KZRR Leonid Breżniew, nie należy spodziewać się żadnych istotnych zmian wewnętrznej i zewnętrznej polityki ZSRR. Ale nowa ekipa KZRR stanie przed problemem, z którym rozwiązaniem ZSRR już nie może zlekceważyć.

prof. Zdzisław Błoński.

#### Minister Spraw Wewnętrznych zabity w Baku

29 czerwca w Baku, stolicy Azerbejdżanu, zastrzelony został minister spraw wewnętrznych tej republiki radzieckiej - Arif Gajdarow, 52-letni generał-leutnant, od ponad 25 lat zatrudniony w KGB /służba bezpieczeństwa/. Zameklowcem był 29-letni oficer służby wewnętrznej, naczelnik sekcji administracyjnej więzienia w Szuszy /miasteczku leżącym ok. 60 km od granicy irańskiej/, o nazwisku Muratow.

Minister Gajdarow zastrzelony został w swoim biurze. Dwie inne osoby - wiceminister spraw wewnętrznych Zelimir Nazimow i ppłk. Aziz Sfichanow, doradca min. spraw wewn. - zostali śmiertelnie ranieni.

Do dokonania wyżej wym. czynu uratow zastrzelili się.

Oficjalne o wiadczenia, udzielone korespondentom zagranicznym, jak też zamieszczone w czółowym dzienniku Azerbejdżanu pt. "Bakijski Raboczij" - pomijają milczenie motywy tragicznego zajścia.

Pogrzeb zastrzelonych funkcjonariuszy miał się odbyć 4 lipca w Baku. Azerbejdżańska Republika Radziecka zamieszkuje w większości Azerbejdżanie, ale poza nią liczbę mieszkańców stanowią Rosjanie, obywateli od lat na ważniejszych stanowiskach urzędów i instytucji.

szła złotówka na fundusz wydawniczy DROGA - ma wartość wolnego słowa

# Stowarzyszenie Polaków

**STOWARZYSZENIE POLAKÓW W NOWEJ ZELANDII**, 1 osoba pisa prof. czimierz odzi-  
cki - tego czasu wykładowca zoologii na Victoria University w Wellingtonie  
podjęli zakończono pomyślnie starania o uruchomienie na tej uczelni lekto-  
ratu języka polskiego i katedry literatury polskiej. Wykłady literatury  
prowadzi Jerzy Podstolski, lektorat Stefania Ławda.

**NO A "BIŁE ROZKŁADY"** - zawierająca omówienie w języku angielskim, tajnych i pouf-  
nych dokumentów Gł. Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, czyli cen-  
zury w PRL - ukazała się w USA, wydana staraniem Amerykańskiego Stowarzyszenia  
Spraw Polskich.

**POLSKI INSTYTUT NAUKOWY I KULTURNY W NOWYM JORKU** - na tegorocznym walnym zjeździe  
wybrał nowy zarząd /kadencja 3 lata/ w składzie: Thomas Bird /kierownik/,  
Tadeusz Gronowicz /historyk - City College w Nowym Jorku/, Jerzy Herburt-Przy-  
bicki /prof. filozofii/, prof. Witold Sulimski /historyk/, Bolesław Pierz-  
bicki /redaktor "Nowego Dziennika" w Nowym Jorku/ i Ludwik Przytycki /re-  
daktor "Polish Review"/.

**BUDO A DOM POLSKIEGO W MELBOURNE** - Stowarzyszenie Polaków Wschodnich Dzie-  
lnic w Melbourne /Australia/ przystępuje do budowy dużego polskiego ośrodka  
kulturalnego, sale imprezowe, pomieszczenia dla szkół sobotnich, biura, boiska sporto-  
we. Melbourne jest obecnie siedzibą Rady Miejskiej, Federalnej Rady, Stowarzyszenia  
Organizacji w Australii.

**W LOZDZIE** - w maju br. powstało Stowarzyszenie Chórów Polskich, jako  
wspólna organizacja łącząca działalność chórów polskich i tutejszego  
ruchu śpiewaczego, obejmującego teren Londynu i Anglii. Przewodniczący  
Rady Głównej Stowarzyszenia jest Jerzy Cynek.

**ZŁOTY ANTONI GŁUCH** - w dniu 15 maja 1978 zmarł w Melbourne w wieku lat  
58 - dziennikarz i pisarz, laureat nagrody paryskiej "Cultury" - Antoni  
Głuch, zasłużony działacz Stowarzyszenia Polaków w Australii.

**WIELKOPOLSKA KSIĄŻKA** - co najmniej tymi słowami należy ocenić fakt ukaz-  
nia się /Londyn - wyd. Tow. im. Romantów/ z przedmową J. Siemczyńskiego  
kilkusetstronicowej książki pt. "Studia nad wznawianiem tradycji literat-  
urskiej", podjętą prymitywnych okładek i nieodpowiednich, bezzasadnych  
konkluzji typu, że... Piłsudski dążył do odwrócenia Polaków od tradycji  
tradycji chrześcijańskiej, że nie powinien być pochwany na awanturę.  
"Książka ta dyszy zjadłką nienawiści do Józefa Piłsudskiego" - pisał o-  
bojęcki w "Dzienniku Polskim" - "Czyż potrzebny ten twór?" Zdu-  
miewające, a jednocześnie godne ubolewania. Autorem książki jest dr Józef  
Karszewski T.J. - znany z okresu konspiracji i powstania warszawskiego  
z pseudonimem "Ojciec Paweł", dzielny i ofiarny kapitan AK.

**ZWIĄZEK POLSKICH ORGANIZACJI KULTURALNO-EDUKACYJNYCH** - uruchomił  
ostatnio cykl odczytów z zakresu najnowszej historii Polski. Pierwszym z pie-  
rwszych tematów był odczyt pt. "Cenzura carska a cenzura w PRL". Temat  
tematowi była poświęcona jedna z niedawnych prelekcji zorganizowanych  
przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie w gmachu OSY-u w Londynie.

**DZIEŁO WSPOMNIENIA BOLECHII KAMAROWSKIEJ**, wieloletni prezes jednego z  
chórów, uczestnik walk niepodległościowych - inż. Zbigniew Jerzy  
Jaworski, zmarł w Toronto, w wieku lat 76.

## DROGA UMIAŃ

Czerwcowa z br. paryska "Kultura" przynosi artykuł wstępny "Socjusz" pt. "Ile jest drogi". Socjusz podkreśla, że nie ma dla ruchu opozycyjnego w kraju jednej drogi, choć wszystkie powinny realizować wspólny cel obrony przed sowytyzacją. Jest to dążenie do sytuacji normalnej. Chcemy być sobą i jako jednostki i jako naród, z własną twarzą i z własną historią. Wiat zachodni zaczyna to rozumieć, choć przed dziesięciu laty nie przyjmował o co chodzi, czy chować głowę w piasek. W tym czasie uderzyły mnie np. w Szwecji trzy nieporozumienia: 1/ - U nas ludzie nie giną! - oznajmiono mi chętnie. Co z tego, że ja z kolei spoglądałam na chłpliwca jak na ilipa z konopii, co z tego, że jeszcze przed filmem "Człowiek z marmuru" wiedziałam, że ludzie w Polsce znikali przez zasaskowane w cianie drzwi w czeluściach Urzędu Bezpieczeństwa, skoro te praktyki były nie tylko winą Stalina/...miła takie trudne dzieciństwo.../ ani jego ludzie, ile winą prześladowanych, zgodnie z rozumieniem, każdy naród ma taki rząd, na jaki zasłużył. 2/ Nie odróżniono społeczeństwa od reżimu. Tak np. antysowieckie posunięcia z 1968 r. obciążały generalnie Polaków, nie rząd, którego nie mieliżności wybrać. 3/ Zdumienie budził fakt, że Polak nie utożsamia się z Rosjaninem, że nie chce być jakimś ersatzem wielkiego sąsiada. Podobnie skądinąd zdumiewał się gen. ontgomery w rozmowie z gen. aczkim po układzie jałtańskim. Natomiast po latach doktryna Kisinger-Sonnenfeld już wzburzyła umysły nie tylko polskie.

Dziś zatem te wspominki są nieaktualne i warto przejść nad nimi do porządku. Dziś Szwedzi np. rozumieją, że Polacy nie są ersatzem Rosjan. Natomiast wśród samych Polaków /i w Szwecji i w kraju niekiedy/ można zaobserwować iście rosyjską skłonność do bicowania tej kontrowersyjnej nacji. Są oni zdania - nie raz w sposób zacięty - że dowcip jaka jest najkrótsza historia? - historia "olski" trafia w sedno, albo jest tego bliski. To ich jako psychicznie i sytuacyjnie urzęda. Nie sposób wzruszać ramionami ponieważ rzecz jest traktowana boleśnie i z poczuciem reformatorskiej misji - tylko ja mogabym ich oświecić i po zniewoleniu ich nieudanej tożsamości, stworzyć im nową...

Zatem odpowiedziałam: - Tu spotykacie się z "Towarzyszem Szmaciakiem", dla którego Polacy to motłoch, ponieważ ów motłoch nie wzgardził. Reaguje więc ekstermizmem na ekstermizm. A wartością polskiej kultury jest umiar, ludzkość, pierwszy z brzegu wielki przykład: działalność polskiej delegacji z jej ambasadorem Pawłem Łodkowiczem podczas Soboru w Konstancji w latach 1415-18, skierowana przeciw ekstermizmowi i nieludzkości Krzyżaków /nader wtedy w Europie popularnych, tak, że nikt prawie nie pochwalał Polaków za zwycięstwo grunwaldzkie/.

Paweł Łodkowicz? - wzruszają ramionami - To było.

Było? No, a co z Gombrowiczem, Miłoszem, Stefanem Kisielewskim itd? Oni są. I przytaczam znane porównanie Gombrowicza do aspiryny, która uśmierza i łagodzi, jego przyrównanie siebie do pieszczucha, który zabrakł w Himalaje, do łuku między ekstermizmem, a wyborem sytuacji i temperatur ludzkich, z humorem, niekiedy makabrycznym, bo makabrycznie igra los, ale ludzki. Odpowiedzią jest śmiech. Przytaczam felietony St. Kisielewskiego z nr 5 i 6 "Kultury" - "O humorze krajowym", "Historii uśmiechu ironiczny" i jakże wywołana rozmowa z Adamem Michnikiem. A Czesław Miłosz. Choć nie kłóka przed polskość, przyznaje się /w "Ziemii Ulro"/, że nie wierzy w możliwość porozumienia pod tym samym językiem i tą samą historyczną tradycją. yroza też przypuszczenie, że tylko w Polsce orzaka już nieliczna choćby publiczność, rozumiejąca go tak, jak by chciał.



liternie. Interesie totalitarnego rządu jest - jak wiadomo - selekcja negatywna na stanowiska kierownicze, dobór tzw. ludzi dyspozycyjnych. Nie dać się wciągnąć w tę grę jest trudno, ale sprawa polska zawsze była sprawą trudną, choć dlatego dla niektórych fascynująca.

Nawet na Grunwaldzie jako że zwycięstwo jednej strony budzi wściekłość drugiej. Polkenberg, niefortunny obrońca Krzyżaków, nawoływał do likwidacji fizycznej Polaków i ich królestwa. "Istą nienawistnymi heretykami i bezwstydnymi psami", zatem ci, "którzy powodowani miłością złączyli się na wytracenie Polaków, zasługują na wiekiście życie" /.../ "bar ziej wi e godne jest zasługi zabijając Polaków niż pogan" itd. "Owiasem mówiąc w czasach Soboru wiedeńskiego, Polaków i innych Słowian, oraz Skandynawów, zaliczano do "nacji niemieckiej". Jako młodzi historycy nie posiadaliśmy jeszcze własnej "nacji".

Dziś, jak świat się toczy! Dziś młodszość nabiła niekiedy cech lepszej jakości. Ostatnim jaki znałem, "afimo"-e /kołowy tydzień czerwca br./ wyeksponowało pozytywnie "jaskrawą" jerozolimską "solżenicyną do "zgniłego zachodu", ale tym razem poparta przez licznych ludzi pióra, oraz przewodniczącego Amerykańskiej Rady Europejskiej racy George Sani. To w ramach kampanii o prawa człowieka w całym świecie. "Solżenicyn stawiał "zgniłym" nie byle jakie warunki: aby naprawdę żyć, trzeba być gotowym nawet na śmierć za ideały. Coś jak z polskiej tradycji. Pp. Traugutt. Co, co filozof mówi w "Złotym Ulro" o dystansie, jaki daje wobec woli - altruizm, przylega do tej postaci. Dystans - umiar - obrona uczciwej prawdy - zaprzeczenie ekspansywnej pychy.

Czy Polak jest indywidualista, czy istotą stałą? Wydaje mu się, że przybiera pozor indywidualności, gdy z pustą dumą woła "ja nie wiem, ja nie wiem, lepiej" i pustk. Mogłoby być, że współpraca z własną tradycją. Taki koncentrat polskości i jednocześnie twórca uniwersalny, jak Gombrowicz, mówi o sobie, że wywodzi z tego właśnie "gosczo". A jednocześnie przeciętny Polak jest istotą stałą, gdy /nie licząc marszu do urn wyborczych/ w swej religijności zadowolona się udziałem w chrzcie, bez dalszych ewangelicznych konsekwencji. Urywa ręce od odpowiedzialności za świat, o który wspólnego z ułanem, bo ten wymaga hartu, ale coś prostszego, jak dorobić sobie do wygodnej sytuacji jakiś rodzaj filozofii. Jest sporo młodych ludzi, którzy mają w sobie bójkę argumenty przeciw angażowaniu się w ruchy opozycyjne: 1/ potęgę ZSRR 2/ nieefektywność atrakcyjność polskiej ojczyzny, dla której nie warto się szarpać, bo z reguły zbiera klaski. Jakież zauważanie faktów ZSRR i niepowodzenia Polski w rezultacie drugiej wojny światowej. Jak, jak gdyby świat był statyczny, a nie w ruchu. Skuteczność układowej sowietyzacji, której przecież ci młodzi nie chcą. Łatwo przy tego rodzaju kompleksie stać się przedmiotem manipulacji, zamiast podmiotem działania, co byłoby sytuacją normalną. Jest i dziś w świecie wystarczająca ilość oraz wysoka jakość polskich osobowości kultury, kościoła, polityce, aby się obyło obu ekstremizmów: kompensacyjnej chętności, która ośmiesza i kompleksu niższości, który wykorzenia z tradycji i pozbowia godności.

Anda Chylińska

S. Co, co napiszcie o Krzyżakach nie ma żadnej analogii z należącem do wspólnoty Europejskiej zachodnim państwem niemieckim RFN, którego sytuacja i stosunek do Polski jest zupełnie inny.

Ch.

Wzrost zlotów na fundusz wydawniczy D R O G I na wartość wolnego słowa

----- RUCH OBRONNY -----  
 ----- sprawie koncepcji Zespołów Inicjatywy Obywatelskiej -----

Jeszcze w toku pamiętnych, tragicznych wydarzeń Grudniowych, zaraz po objęciu władzy przez nową partyjną ekipę, grupa uczestników "Wolnych Ruchu Demokratów", działająca w Łodzi od 1956 r., - wystosowała do władz w dniu 31 grudnia 1970 r. Oświadczenie w sprawie powołania Zespołu Inicjatywy Obywatelskiej w Łodzi. Sygnatariusze oświadczenia - Karol Głogowski, Andrzej Łazur, Mieczysław Walczyński i Andrzej Ostoja-Owsiński - wskazywali, iż "Zespół nie jest związkiem, lecz otwartym w sensie składu gronem osób zróżnicowanych wspólnym lub zbliżonym zapotrzebowaniem na konieczne warunki rozwoju społeczeństwa socjalistycznego. Przesłanką uczestnictwa w Zespole jest posiadanie koncepcji zmian na lepsze konkretnego elementu życia publicznego lub instytucji. Celem działania Zespołu jest pobudzanie, postulowanie i popieranie twórczych koncepcji istniejącej rzeczywistości społecznej, zgodnie z celami państwa polskiego..."

Oświadczeniu wskazano konieczność przesłanki trwałego przywrócenia oraz zachowania ładu i porządku w kraju. Wśród innych zwrócono uwagę na konieczność:

- respektowania w praktyce życia politycznego przez wszystkie czynniki polityczne i państwowe, podmiotowego charakteru narodu, liczenia się z jego rzeczywistymi interesami i wolą, choćby interesy te i wola ujawniały się poza ramami niejednokrotnie fałszywych tylko organizacji,
- realnego zabezpieczenia wolności działania ideowo-politycznego wszystkim obywatelom państwa,
- rozszerzenia realnych uprawnień podstawowych ogniw samorządu społecznego, jako zasadniczej formy organizacji państwa,
- ścisłego przestrzegania przez wszystkie organy władzy i administracji państwowej zasad prawno-ustrojowych wyrażonych w Konstytucji. Zasady działania administracji powinny być możliwie najszybciej skodyfikowane, a obywateli przywrócenia możliwości odwoływania się od decyzji organu administr. do czynnika niezależnego w postaci komisji społecznych, organów władzy, sądu
- wprowadzenie pełnej jawności życia społeczno-politycznego i odstąpienie od sprzecznego z celami rozwoju społeczeństwa socjalistycznego poglądu, uznającego środki masowego przekazu jako część środków władzy, wymaga to reformy instytucji cenzury prowencyjnej,
- utrzymania zasady ograniczonego działania prawa wartości w gospodarce socjalistycznej. Zasada podaży i popytu nie może być wyznacznikiem możliwości zaspokajania uznanych w społeczeństwie potrzeb podstawowych, których ilość i zakres w odczuwaniu mas stale wzrasta,
- utrzymanie nadrzędności celów ogólnonarodowych nad celami grupowymi,
- równoważenie płacowego wszelkich ukrytych i jawnych podwyżek cen w konsumpcji indywidualnej, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji rodzin wielodzietnych i grup niżej uposażonych.

Reakcja czynników oficjalnych na inicjatywę ZIO była typowa, i jak to najczęściej niestety bywa, sprzeczna całkowicie z głoszonymi deklaracjami: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wisseł z 18.I.1971 nr D.48/S/XII/71 przekazało sprawę do rozpoznania Wydziałowi Spraw Wewnętrznych Prezydium Rady Państwowej Łódź-Łódźnie cie, która z kolei decyzją z dn. 20.I.71 w sprawie IV S/II-902/2/71 prosiła zwrócić uwagę na błyskawiczne działanie/ - przekazało założenia Zespołu Inicjatywy Obywatelskiej, nadając tej decyzji rygor natychmiastowej wykonalności. uzasadnieniu podano krótko, - wnikliwie iż Zespół w "praktycznej działalności może spowodować zagrożenie bezpie-

czeństwa, spokoju i porządku publicznego". dwołano się od tej wyjątkowo nieporadnie uzasadnionej decyzji, pozostało oczywiście bez żadnej odpowiedzi. Prezentowane powyżej stanowisko dlatego przypominam, że było ono symptomatyczne w warunkach powstałych zaraz po zmianie ekipy rządzącej, w atmosferze nawoływania do "pomoczenia" i po tym, jak I Sekretarz KC PZPR zwracał się do "wszystkich obywateli, partyjnych i bezpartyjnych, wierzących i niewierzących, o twórcze współdziałanie w realizacji zadań chwili obecnej".

Przekonawszy się, że na czym w istocie polegają te pięknie brzmiące zwroty - Zespół Inicjatywy Obywatelskiej kontynuował i kontynuuje swoją działalność. Podjęto od tego czasu, w różnych składach osobowych, kilkadziesiąt inicjatyw. Część z nich jest podana w przygotowywanej do wydania, nakładem wydawnictwa olskiego, 140 stronicowej pracy pt. "O demokratycznej alternatywie rozwoju", stanowiącej I tom Dokumentów Ruchu Wolnych Demokratów. IV.

Wśród wielu inicjatyw nie zamieszczonych w I tomie Dokumentów przypomnieć należy chociażby takie, jak protest do Rady Państwa z 1973 r. w sprawie powołania na stanowisko Przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju - Józefa Cyrankiewicza, wniosek w sprawie udostępnienia społeczeństwu Panoramy Łódzkiej z sugestią przekazania jej do Krakowa /w wyniku tych działań Panoramę istotnie do Krakowa przekazano/, czy też wniosek Obywatelski z 14.I.1976 roku do Sejmu PRL dotyczący rozpisania referendum ludowego w sprawie Konstytucji.

Kisząc o proteście w sprawie Józefa Cyrankiewicza, chciałbym w paru słowach przypomnieć jej finał, gdyż jest to temat do ponurej groteski. Otóż protest został wysłany między innymi do 11 Rektorów wyższych Uczelni i PT Dziśkani Rad Adwokackich z sugestią ewentualnego poparcia. Rektorzy: Politechniki Gdańskiej i Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, oraz Dziśkani Rad Adwokackich w Warszawie, Poznaniu i Wrocławiu stanęli na wysokości zadania: wnioski przekazali natychmiast Służbie Bezpieczeństwa! Yobraź sobie tych panów, jak z przegwiznym włosiem i kroplami potu spływającymi z czoła - podają ze swymi donosami. To się nazywa obywatelska postawa! To są wybitne wzory zachowań dla naszej młodzieży! Brawo!

Sódko SB z kolei przekazała te straszliwe donosy Prokuraturze. Ta wszczęła postępowanie karne przeciwko Karolowi Głogowskiemu, aczkolwiek był on tylko jednym z sygnatariuszy protestu. Postępowanie następnie umorzono wobec ... znikomej szkodliwości społecznej czynu. //! Dodac w tym miejscu należy, że na stanowisko Prokuratury z pewnością miała wpływ postawa pozostałych sygnatariuszy, którzy w różnych formach podtrzymywali zajęcie przez siebie stanowisko. Okazało się, iż trzeba by było represjonować zbyt dużą ilość osób.

Przypomina się w związku z tym stary dowcip:

więziennej celi siedzi trzech osobników.

- Ja siedzę za kradzież kury - zwierza się jeden.

- Ja za kradzież drzewa - mówi drugi.

- A ja za to, że nie byłem zbyt szybki! - oświadcza trzeci.

- Jak to? - dziwi się pozostali.

- Ano tak. Powiedzieliśmy sobie z kolegą kawały polityczne. Po jego wyjściu rył o sobie: - zjem najpierw obiad, a potem pójdę zameldować, gdzie trzeba. To mnie zgubiło. Kolega był szybszy!

Wspomniani wyżej Rektorzy i Dziśkani mogą spać spokojnie. Ich szybkość była zaiste imponująca. Działalność Zespołu Inicjatyw w Łodzi wygodziła się bezpośrednio z ważnych faktów, które tworzone były w latach sześćdziesiątych: - w październiku 1956 roku, z inicjatywy Karola Głogowskiego założono w Łodzi Związek Młodych Demokratów, który rychło stał się ogólnopolskim związkiem grupującym znaczny odłam młodzieży. - kiedy, w wyniku działań administracyjnych został zlikwidowany.

- utworzono Koło Młodych przy SD.

- kiedy i ta forma prac wynikających z patriotycznego zaangażowania została udaremniona - utworzono Zespoły Problemowe, pracujące do 1964 r. Potem doszło do słynnego procesu Karola Głogowskiego, który ciągnął się latami i stanowił inspirację wielu dalszych poczyną.

Dwudziestodwuletnia działalność inicjatywna Ruchu Wolnych Demokratów w Bodzi wytworzyła takie formy postępowania, które w dużej części zostały zaadaptowane przez RUCH OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA w Polsce. Dzisiaj, po blisko 2-letnich pracach jest rzeczą oczywistą, iż Ruch Obrony, po pozytywnym wypełnieniu zadań wynikających z pierwszego etapu rozwoju, powinien wzbogacić formy swoich poczyną, które powinny, w szerszym niż dotychczas zakresie zmierzać do wyóracowania programu pozytywnego, niezbędnego w optyce widzenia przyszłości.

Dlatego też proponuję, aby przy wszystkich ośrodkach RO powołać Zespoły inicjatywy Obywatelskiej Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce.

Jest rzeczą oczywistą, że na postęp społeczny składa się suma innowacji w dziedzinie stosunków międzyludzkich. Myśl i inicjatywa stanowią cenne dobro, które powinno być włączone w bieg społeczny. Zespoły Inicjatywy Obywatelskiej /ZINO/ powinny być formą zrzeszającą tych wszystkich, którzy we właściwej sobie dziedzinie życia społecznego będą wypracowywać koncepcje zmian na lepsze konkretnych elementów życia publicznego. Ale nie tylko. Przykładem powyższego jest chociażby fakt powstania we Wrocławiu Niezależnego Zespołu Współpracy Naukowej.

Wyobrażam sobie dalej, iż powinna powstać Rada Konsultacyjno-Programowa ZINO, w skład której będą wchodzić przedstawiciele poszczególnych ZINO.

Można żywić nadzieję, że tak pomyślane i koordynowane działania pozwolą nam stworzyć zręby programu pozytywnego, bez którego dalszy rozwój Ruchu Obrony jest wręcz niemożliwy.

Andrzej Ostoja-Owsiński

#### Opozycji wizerunek własny /2/

##### UKŁADANIE MOZAIKI

Ludzie, z bliska nawet obserwujący działalność zorganizowanej opozycji w Polsce, często nie dostrzegają w-wewnętrznej logiki obrazu. Widzą, bo trudno nie zauważyć, że obraz ten składa się z różnych i odrębnych elementów

- poszczególnych grup opozycyjnych. Nieraz różnią się one od siebie wyraźnie, granice są bardzo ostre, ale często różnie trzeba się domyslać, a wyraźniejszych linii podziału brakuje, albo są bardzo zamazane. W sumie stwarza to złudzenie chaosu i przypadkowości. Tak jak umieszczane obok siebie grupy różnokolorowych kamyczków nie stanowią jeszcze - dla pobieżnego spojrzenia - logicznego, tła maczającego swą konstrukcję obrazu.

Jest to jednak wrażenie pozorne. Podobnie, gdy patrzy się na mozaikę, którą dopiero zaczęto układać; niektóre kamienie leżą już na swoim miejscu, inne przejściowo położono na miejscu niewłaściwym, a ogromna większość pozostała jeszcze nie rozłożona. Taką samą mozaikę stanowi zawsze życie polityczne, ułożone z różnej wielkości i jaskrawości ugrupowań politycznych, gdzie obok gwiazd pierwszej wielkości nie brakuje elementów szarych, uciekających uwagę. Ta mozaika jest obecnie tworzona przez społeczeństwo polskie.

Marszałek nie stworzył i nie miał ambicji stworzenia wszechogarniającej teorii, dającej odpowiedzi na wszystkie pytania oraz postulującej rozwiązanie we wszystkich dziedzinach; dlatego wskazane wyżej kwestie w najlepszym przypadku znaleźć można gdzieś na marginesie jego poglądów, jeśli w ogóle występują - i to właśnie w taki sposób. Rzecz w tym jednak, że zgodność z prawdą historyczną ma niewielkie znaczenie polityczne, a jeśli jutro także i Gierek ogłosi się na pilsudożyka - wystarczy wzruszyć ramionami i powiedzieć, że oportunizm szefa PZPR przeszedł wszelkie granice. Liczył się jednak będzie program, który pod tą, czy inną nazwą się kryje.

**ZASADA: TOLERANCJA** Tworzy się więc mozaika życia politycznego współczesnej Polski. Niezależnie od tego, która z barw w niej występujących jest najpiękniejsza, najważniejsza jest sama mozaika. Zwróćmy uwagę, że tylko na tle - te najwspanialsze gwiazdy świecą najjaśniej. Słowem: wszystkie kamienie muszą się uznawać, współbrzmieć nawzajem. W całości odrzucić należy ten model, który z uporem i nieskabnącą konsekwencją, choć nie zawsze całkowitymi wynikami, stosuje PZPR: wszystkie barwy mozaiki pokryć szarym tynkiem jedynej i jednolitej monopartii.

Otoż, jeśli ktoś powie, że ten szary kolor PZPR jest bardzo przydmi, a ponadto tynk płatami odpada, a więc trzeba wszystko pomalować na - powiedzmy - zielony kolor nadziei, siłą rzeczy przyjmuje monopartyjny model PZPR-owski.

Zasada powyższa ogólnie jest rozumiana chyba przez wszystkich, ale gdy zaczyna być stosowana w praktyce, narasta natychmiast wiele nieporozumień. Najlepszym tego przykładem były historyczne już niepokoje, które odczuwali niektórzy, gdy obok KOR powstał RUCH OBRONY. Czy nie jest to naruszeniem jedności opozycji? - pytano. Jakiej jedności? - trzeba odpowiedzieć pytaniem. Bo jeśli w mozaice obok kamienia czerwonego kładziemy niebieski - to wszystko jest w porządku.

Rok ostatni stał się praktycznym sprawdzianem, że jedności nie polega na braku tolerancji, że jedność - to nie uzurpowanie sobie prawa do wyłączności.

**PRZEZ PODZIAŁ DO WSPÓŁPRACY** Wszyscy, lub prawie wszyscy /bo istnieje przecież Niezależna Grupa Polityczna/ są za koniecznością współpracy i współdziałania. Przynajmniej tak się mówi. Mało kto jednak zadaje sobie pytanie: co jest najbardziej niezbędnym warunkiem tej współpracy, warunkiem nie do uniknięcia?

Ludzie zbierają się, aby wspólnie coś zrobić. Jest to zamiar bardzo ograniczony, program dotyczy spraw doraźnych i prostych. Np. pomocy represjonowanym. Z czasem jednak okazuje się, że sama pomoc represjonowanym to nie wszystko. Trzeba szukać szerszych celów. Tutaj zaczyna się różnica zdań. Może zdarzyć się, że jedni swoje przekonania narzucają innym. Być może stan taki utrzyma się, choć bardziej prawdopodobne jest, że nastąpi rozłam. Jeśli obie strony potrafią zachować odpowiedzialność, stwarzają się warunki do współpracy w zakresie tych celów, które obu stronom są wspólne. Jeśli jednak jakaś grupa upiera się, domagając dla siebie wyłącznego prawa decydowania, określania celów i metod działania - współpraca staje się niemożliwa. Ale też trzeba być niepoważnym człowiekiem, aby sądzić, że krzykiem i przekonaniem o własnej roli dziejowej skłoni się innych do podporządkowania - i to na dłuższą.

Wskazaliśmy wyżej na stan patologiczny: dążenie do dominacji, następujące poczucie tolerancji. Takie stany należy eliminować. Ale nie wolno mylić ich ze stanami normalnymi i zdrowymi: w miarę osadzania własnych przekonań w nurcie myślowym, który siłą rzeczy jest kontynuacją jakiejś tradycji, w miarę przystosowywania tych przekonań do współczesnych warunków, potrzeb, aspiracji - następuje proces różnicowania politycznego, który tworzy możliwość i wywołuje konieczność współdziałania.

Są to kwestie, które zwłaszcza przywódcy polityczni powinni do głębi przemyśleć. Jeśli nie chcą oderwać się od rzeczywistości,

Leszek Moczulski

## PRAWDA PRZECIW PIKOJOM

Wywiad z Natalią Naruszewicz

Ostatnio ukazał się zeszyt 2 Zarysu Historii PRL - Natalii Naruszewicz. Tytuł zeszytu: Narodziny PRL /lipiec 1944 - lipiec 1945/ Z tej okazji DROGA przeprowadziła wywiad z Autorką.

**DROGA** Pierwszy zeszyt Pani pracy, rozprowadzony poza zasięgiem cenzury w kilku tysiącach egzemplarzy, wzbudził wielkie zainteresowanie czytelników. Świeżo wydany zeszyt 2 dowodzi, że kontynuuje Pani wydawnictwo. Jak zrodził się pomysł ogłoszenia Zarysu Historii PRL?

**NN** Dotyczyło do tego dość przypadkowo. W latach 1975-76 prowadziłam z grupą studentów i absolwentów seminarium poświęcone historii Polski. Zbieraliśmy się w prywatnych mieszkaniach. Jeden z uczestników zaproponował mi, abym przygotowała syntetyczny artykuł, ukazujący węzłowe wydarzenia trzydziestolecia PRL - a on zorganizuje przepisanie tego tekstu w co najmniej kilkudziesięciu egzemplarzach. Zabrałam się do pracy, ale szybko zrozumiałam, że jeśli cokolwiek mam powiedzieć, wymaga to objętości większej niż 20 stron maszynopisu. Tymczasem ze względów technicznych przyjęliśmy, że objętość broszury nie może być większa. Zdecydowałam się więc, aby zamiast jednego syntetycznego opracowania przygotować kilka kolejnych zeszytów, stanowiących razem najzwięźlejszy zarys historii PRL.

**DROGA** Decydowały więc względy techniczne, a konkretnie pewna maksymalna / w sensie: dopuszczalna wówczas / objętość pracy?

**NN** Wtedy, wiosną czy latem 1976, opublikowanie broszury mieszczącej się na 20 stronach maszynopisu wydawało się ambitnym zadaniem, podobnie jak planowany na 300 egz. jej nakład. Pierwsza edycja broszury, która ma ukazać się jesienią 1976, przekroczyła jednak nieco tę planowaną objętość. Od wiosny 1977 do czytelników zaczęły trafiać dalsze edycje, powielane różnymi środkami; według mojego szacunku, wydano nie mniej niż 5 tys. egz. Ludzie przepisywali, lub reprodukowali np. fotograficznie tekst z własnej inicjatywy.

**DROGA** Straciła więc Pani kontrolę nad ukazywaniem się zeszytu? Dotyczyło to zapewne także strony technicznej poszczególnych edycji?

**NN** Prawdę mówiąc, nie miałam jej nigdy. Ten spontaniczny niejako tryb ukazywania się pracy spowodował, że poszczególne edycje różnią się w szczegółach. Pojawiło się trochę błędów wynikłych z przepisywania. Niektóre bardzo denerwujące. W jednej z pierwszych edycji maszynopisowych przepisywacz w cytowanej wypowiedzi Mokotowa, że Rzeczpospolita była "bękartem Traktatu Wersalskiego" zmienił Traktat na Ligę Narodów. Gdzie mogłam, starałam się ten błąd tępić, ale miał on niesamowicie wielką trwałość. Podobnie, choć w mniejszym rozmiarze, występowało inne przeinaczenie: Zofia Dzierżyńska została przechrzczona na Marchlewską. Niestety, przestrzeniać, każdy przepisywacz może zrobić każdy błąd, a także - jeśli chce - poprawić myśl autora po swoim.

**DROGA** Te przeinaczenia nie wpłynęły jednak na zeszyt w sposób znaczący? Nie obniżyły jego wartości?

**NN** Na pewno nie. Zwłaszcza, że większość błędów ma charakter tak oczywisty, że średnio tylko przygotowany czytelnik może je sam łatwo skorygować. Z taką też reakcją czytelników spotykam się na ogół. Zdziwiło mnie jednak, że te nieuchronne błędy przepisywania, nie do uniknięcia w warunkach, w jakich pracują niezależne wydawnictwa w Polsce, służą niektórym do ataków, które niewiele mają wspólnego z polemiką fair. Mam tutaj na myśli zwłaszcza audycję T. Zenczykowskiego, nadaną 30 kwietnia br. przez Radio Wolna Europa. Autor wylicza w niej parę takich ewidentnych przeinaczeń maszynopisu, aby

wyprowadzić z nich wniosek, że w zeszycie czytelnik "trafi na wiele błędów - a szkoda - bo przecież tego rodzaju wydawnictwa powinny być starannie opracowane". Przypuścić by można, że p. Żenczykowski nie ma zideologowanego pojęcia w jakich warunkach pracujemy w kraju; czyżby sądził, że są one takie same, jak te, do których on sam nawykł od lat? Krytyka paru przeinaczeń maszynopisu jest w istocie zarzutem pod adresem tych wszystkich, którzy - często ukradkiem, na pożyczonych czy rozlatujących się maszynach, pod groźbą wpadki - przepisują w krajach wolne słowo! Cóż z tego, że trafi się im jakiś błąd, także ortograficzny? Pouczenia, żeby zachowali należytą "staranność" są tu chyba nie na miejscu. Zwłaszcza, że p. Żenczykowski musiał być chyba świadom, skąd wzięły się w posiadany przez niego maszynopisie przeinaczenia. Koronnym dowodem, "pointującym" jego egzemplifikację, jest stwierdzenie, jakoby NN napisał, że "ocalała z łaski katyńskiego kilkusetosobowa grupa oficerów z ppłk Berlingiem na czele opracowała plany utworzenia polskiej dywizji" - i podpisał następnie deklację "gotowości wspólnej walki z Armią Czerwoną przeciwko Niemcom". To ma być cytät z mojej pracy. "Skąd autorka doliczyła się kilkuset oficerów współpracujących z Berlingiem - nie wiadomo?!" - dramatycznie pyta mój polemiata. A ja zapytam: skąd wziął pan cytät? Tekst zeszycu - wraz ze wszystkimi błędami i przeinaczeniami, poczynawszy od tej nieszczęsnej Ligi Narodów - ukazał się w zeszytach historycznych "kultury" paryskiej. Łatwo sprawdzić, że nie ma tam cytowanego zdania, a przy Berlingu mowa jest o "kilkunastuosobowej" grupie. Jeśli więc nawet do p. Żenczykowskiego dotarł egzemplarz krajowego tekstu bardziej nieczytelny, czy też zawierający jakieś dalsze przekroczenia - to nie powód, aby nie zadać sobie trudu sprawdzenia w łatwo dostępnym wydawnictwie i bez namysłu stawiać zarzut! Cóż to ma wspólnego z tą potrzebą "dokładności" i "staranności", którą T. Żenczykowski wysuwa pod naszym adresem?

**DROGA** Budząca zdumienie cacycja Tadeusza Żenczykowskiego - człowieka wielkich, przecież zasług, nie była jedynym wystąpieniem krytycznym. Recenzję polemiczną zamieścił też w nr 18 i 20 "Biuletyn Informacyjny". Autorem jej jest p. Filip Piaskowski.

**N.N.** No cóż, dla historyka, który nawet nie zajmuje się bliżej okresem Wielkiego Proletariatu, to nazwisko mówi również wiele, jak wielka jest możliwość skojarzeń z niedoszłymi szefami EXK PPR, nim partia ta powstała. Ale to na marginesie. Tekst pana - czy też towarzysza Piaskowskiego ogłoszony na łamach niezależnej prasy jest istnym curiosum. Sądzę, że łatwo mógłby się ukazać na łamach Nowych dróg". Jest w nim bowiem tylko jedna rzecz niecenzuralna: informacja, że poza zasięgiem cenzury ukazała się moja broszura. Samo wyliczenie zarzutów Piaskowskiego wystarczy. Krytykuje moją pracę, ponieważ: - stwierdzam, że atak radziecki we wrześniu 1939 rozstrzygnął o losach kampanii wrześniowej, gdy zdaniem krytyka działania radzieckie nie miały na przebieg walk wpływu; - zarzuca mi, że przemilczam zbrodnie hitlerowskie /co nie jest prawdą, bo o nich piszę/, skupiając się na zbrodniach radzieckich, przy czym F. Piaskowski jakby starał się te ostatnie ograniczyć do jednego Katynia; krytykuje mnie, że nie podziałam tezy, jakoby jedyną drogą do przyjęcia dla Polaków w czasie drugiej wojny światowej była tylko bezpośrednia współpraca ze Związkiem Radzieckim; bierze wreszcie w obronę polskich komunistów, którzy zdaniem Filipa Piaskowskiego byli ludźmi uczciwymi i dobrymi Polakami, a ja robię z nich jakichś agentów Kremla - tak dalece, że nawet wspominając Różę Luksemburg N.N. "pomija oczywiście milczeniem jej walkę w obronie polskości", gdy tymczasem "Róża Luksemburg /.../ bardziej przyczyniła się do niepodległości Polski w 1918 niż Dmowski /.../ za to ją m.in. zamordowali pruscy oficerowie...."

**DROGA** Tych przykładów chyba wystarczy. Mimo, iż pisane są z różnych pozycji, oba te teksty mają jednak jakąś myśl wspólną, jakby krytykowały Pani pracę z tej samej przyczyny...

**N.N.** Nie jest to wykluczone. Odnoszę bowiem wrażenie, że obu moim adwokatom chodzi o to, co napisałem, albo napiszę o sprawach wewnętrznych rozgrywek w PZPR. Dziwne, ale jest to kwestia często wstydliwie traktowana nawet przez antykomunistów. Przyznam się, że ja sama z pewnymi obawami myślę o fali krytyk, która się rozpęta, gdy w kolejnych zeszytach dojdzie do takich wydarzeń, jak tzw. rozgromienie "odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego", rok 1956, 1968, 1970/71; strach pomyśleć... ileżemoci to poruszy! Już w pierwszym zeszycie wskazałam na praktycznie stary podział PPR na dwa różne nurty, które umownie określiłam, późniejszymi zresztą, wewnątrzpartyjnymi terminami "tzw. internacjonalistów" i "tzw. nacjonalistów". Zastrzegłam wyraźnie, że określenia te nie mają oznaczać wcale, że mamy do czynienia z grupami rzeczywiście nacjonalistycznymi czy internacjonalistycznymi. Dowiadują się teraz o to, że takie grupy wcale nie istnieją, a jeśli istniały - to nie takie! No cóż, to nie moja przeczka, winą, że przed sklepikiem, czy też budką z piwem na ul. Przykopywej w Warszawie bracia Mołojcowie zastrzelili Nowotkę, a jeśli przypomnienie tego faktu komuś sprawia przykrość i potrafi mi uzasadnić, że to nie były porachunki frakcyjne, tylko dowód braterskiej, partyjnej współpracy i solidarności klasowo-internacjonalistycznej, postaram się uwierzyć. Ale proszę o dowody...

**DROGA** Zwłaszcza w drugiej części artykułu Płaskowickiego autor prawie otwarcie identyfikuje się z jedną z tych frakcji, sugerując iż druga była obcym, wrogim działem w PPR; brakuje chyba konsekwencji, skoro obrona szlachetnych intencji komunistów polskich połączona jest z zarzutami pod adresem nie lubianych przez Płaskowickiego działaczy PPR, że byli "agentami radzieckimi". Czy ktokolwiek uwierzy, że gdy jesienią 1943 na stanowisku szefa politycznego wojska polskiego w ZSKR wchodzi mierz Sakerskiego zastąpił Aleksander Zawadzki to pierwszy z nich był "radzieckim agentem", a drugi nie? Proszę jednak wyjaśnić: jeśli frakcyjne zaszczepienie Płaskowickiego jest zrozumiałe, to skąd bierze się stanowisko Żeńczykowskiego?

**N.N.** I to można wytłumaczyć: z występującej w niektórych kręgach emigracyjnych, nieświadomionej zapewne niewiary w siły narodu polskiego. Ta niewiara kazała się wszelkiej nadziei. Stąd też wybitny publicysta i wspaniały Polak jak Juliusz Mieroszewski uwierzył ongiś, że jedynym ratunkiem dla Polski mogą być tylko rewizjoniści partyjni. Dzisiaj nawet ludzie, którzy wówczas głosili programy rewizjonistyczne, odrzucili je, zdając sobie sprawę, że niezbędna alternatywa nie zrodzi się w łonie partii. Ale prawda ta nie do wszystkich na emigracji dotarła. Stąd odrywana od rzeczywistości tendencja - występują one u Żeńczykowskiego - rozpatrywania wydarzeń krajowych w kontekście sporów wewnątrzpartyjnych. Mój Zarys Historii PRL wykaże natomiast, że kontekst ten był zawsze pozorny. Sądzę, że potrafię ukazać to, co w minionych 34 latach było najważniejsze: ogólnonarodowe działania Polaków, które ostatecznie decydowały o rozwoju wydarzeń, się narodu, który nigdy nie przeszedł być sobą. I dlatego, zwłaszcza dziś, nikt rozsądny nie może być przypuszcząć, że nieunikniony przełom przyjdzie z PZPR; nikt też nie powinien mieć wątpliwości, że jedna frakcja partyjna warta drugiej. Jestem przekonana, że przenysławiając sprawę, pan Żeńczykowski przyzna mi rację.

**DROGA** Wiele uwagi poświęcał Pan krytykom. Ale ta krytyka jest wyjątkiem. Powszechnie zeszyt 1 przyjęty został przez czytelników, a także profesjonalnych historyków dobrze i z dużym zainteresowaniem.

**N.N.** Tak, nawet większym, niż się spodziewałam. Sądziłam, że 1 zeszyt będzie tylko syntetycznym uporządkowaniem znanych powszechnie faktów. Tymczasem wielu, zwłaszcza młodych czytelników zawarte tam informacje przyjęło

jako odkrywcze, rewelacyjne fakty. Z edukacją historyczną jest u nas jeszcze gorzej, niż się powszechnie sądzi.

DROGA Drugi zeszyt jest już znacznie obszerniejszy. Czy wpłynęły na to względy techniczne? Czy to oznacza, że następny będzie jeszcze szerszy?

N.N. Względy techniczne miały tu na pewno ważne znaczenie. Ale większe chyba na pragnienie poszerzenia naszej wyobraźni. Wiosną 1976 nie przypuszczałam, że już wkrótce wydawane będą w wielotysięcznych nakładach broszury i książki wolne od cenzury. Dlatego zastanawiam się, czy nie przygotować nowego, poszerzonego wydania 1 zeszytu.

DROGA To chyba dobry pomysł. A kiedy ukaze się 3 zeszyt? I następne?

N.N. Zainteresowanie czytelników jest bardzo duże. Zdaję sobie z tego sprawę. No cóż, ukazywać się będą w miarę s.d. Zajmuję się nie tylko przygotowaniem opracowania historii PRL. A obecnie sprawą ważną jest, aby drugi zeszyt, omawiający przełomowy okres od lipca 1944 do lipca 1945, rozszedł się w jak największym nakładzie.

DROGA Jest to chyba zgodne życzenie Autorki, wydawców i czytelników. Dziękujemy Pani za rozmowę..

#### ----- NIEMCY I LENIN, BOLSZEWICY 1915 - 1918 /1/ -----

##### ----- Przyczynek do genezy rewolucji październikowej -----

PRO-HISTORYCZNE Ostatnie parę lat przed pierwszą wojną światową spędził Lenin - jak wiadomo - w Polsce, ściślej w zaborze austriackim: w Krakowie i Poznaniu, akad - korzystając ze stosunkowo dużego liberalizmu zarówno rządu wiedeńskiego jak i polskich władz autonomicznej Galicji, a zapewne także z zainteresowania wojskowych instancji austriackich w osłabieniu od wewnątrz imperium rosyjskiego, głównego wroga monarchii habsburskiej w nieuchronnie już rysującym się konflikcie zbrojnym w Europie - mógł względnie swobodnie kierować działalnością partii bolszewickiej w Rosji. Partia ta była podówczas zresztą nieliczna i bardzo osłabiona zarówno stratami poniesionymi w rzeczywistej heroicznej walce lat rewolucji 1905-1906 oraz późniejszymi represjami władz carskich i emigracją wielu jej działaczy za granicę, jak i wyraźnym opadnięciem fali nastrojów rewolucyjnych w Rosji po klęsce rewolucji i wobec pewnych, nieznaczących ustępstw caratu w stosunku do społeczeństwa.

Rosyjska klasa robotnicza była zmęczona napięciem niedawnej walki i zniechęcona w swej znacznej części nieskutecznością działań rewolucyjnych, które - jak zdawało się - przyniosły tylko śmierć oraz długoletnie więzienie, lub katoryję syberyjską jej najlepszym przedstawicielom. Nastroje rezygnacji i niewiary w realność obalenia dominacji własności obszarowej upowszechniały się również wśród chłopstwa rosyjskiego, a jego część samozniszka zaczynała dostrzegać szanse awansu ekonomicznego i społecznego w związku z zapoczątkowaną przez Stokypina reformą agrarną. W tej sytuacji nawet pośród nadal rewolucyjnie nastawionych odłamów społeczeństwa rosyjskiego braki górną wpływy partii eserów /agrarnych socjal-rewolucjonistów/ oraz mniejszeliwiego odłamu socjaldemokracji rosyjskiej. Zarówno węguszcce eserów jak i mieniszewicy, w oparciu o doświadczenia niedawnej rewolucji i wobec groźby agresji ze strony imperializmu Rzeszy Niemieckiej, kontrolowanej przez militarystyczne, autokratyczne i skrajnie konserwatywne frakcje, zaczynały sterować ku wzorom zachodnioeuropejskiej demokracji parlamentarnej i ku postawom tzw. socjapatriotyzmu... Odpowiadało to zresztą ewolucji ideologicznej w zachodnioeuropejskim ruchu robotniczym. Doświadczenia polityczne tego ruchu w Niemczech, Anglii i Francji od ostatniego ćwierćwiecza XIX w. oraz rzeczywiste jego osiągnięcia w zakresie poprawy położenia ekonomicznego i poszerzenia praw politycznych h klas robotniczej wamocniły przekonanie

o możliwości drogi do socjalizmu na drodze demokracji parlamentarnej. Z drugiej znowu strony świadomość narodowa oraz identyfikowanie się z własnym, nawet obcym klasowo państwem okazywały się siłniejsze niż dość abstrakcyjnie pojęty internacjonalizm proletariacki, czego wyrazem stała się postawa zajęta przez większość partii socjaldemokratycznych w Europie z chwilą wybuchu wojny w 1914 r.

Wobec wyżej opisanej ewolucji bolszewicy rosyjscy oraz ich ideowi odpowiednicy w innych krajach Europy tak zachodniej jak i środkowo-wschodniej znaleźli się w 1914 r. ze swymi haskami rewolucji zbrojnej, dyktatury proletariatu, solidarności wszystkich proletariatu w walce z wszystkimi państwami burżuazyjno-obszarniczymi /a innych przecież wówczas nie było/ oraz "wojny wojnie" w izolacji i we własnych społeczeństwach i w międzynarodowym ruchu robotniczym. Podobnie jak robotnik niemiecki, angielski czy francuski, również chłopi i robotnicy rosyjscy poszli na wojnę bez najmniejszego oporu oraz bili się często bohatercko w szeregach armii carskiej, pomimo całej nieudolności i korupcji jej dowództwa, czy to w zwycięskiej ofensywie przeciwko Austriakom w Galicji, czy to w przegranej bitwie nad Jeziorami Mazurskimi, o czym tak sugestywnie pisze Aleksander Solżenicyn w swoim "Roku 1914"...

DZIEŁO PROF. FISCHERA. W sierpniu 1914 r. Włodzimierz Lenin wydalony z Rosji przez polację, jako obcy poddany, z obszaru Austro-Węgier i udał się do Szwajcarii, gdzie zgromadził się wówczas większość emigracyjnych działaczy rewolucyjnych rosyjskich, nie tylko bolszewickich, lecz także najbardziej nieprzejednanych lub "spalonych" w Cesarstwie mieniszewickich i eserowskich. Na nich też zwrócił swoją uwagę rządowe i wojskowe czynniki Rzeszy Niemieckiej, gdy na przełomie lat 1914/1915 oświadczyły, że mocarstwa centralne nie mogą na razie liczyć na błyskawiczne rozstrzygnięcie militarne na jejym z obu głównych obszarów operacyjnych: na Zachodzie i na Wschodzie. We Francji po bitwie nad Marną i tzw. "wyścigu do morza" front zaskrzepł na długie cztery lata w okopach wojny pozycyjnej i materiałowej. Na obszarze między Bałtykiem a Karpatami na cały okres zimy i wczesnej wiosny 1914/1915 ustaliła się równowaga sił niemieckich i austriackich z jednej, a rosyjskich z drugiej strony. W tej sytuacji w gabinetach berlińskich rodzi się myśl szakowania rozstrzygnięcia wojny na wschodzie, m.in. przez "rewolucjonizowanie" imperium rosyjskiego zarówno przez popieranie niepodległościowych i separatystycznych tendencji narodów uciskanych przez carski, jak i przez wykorzystanie wewnętrznych rosyjskich problemów społecznych i ruchów rewolucyjnych. Z czasem, pp. sondażach w różnych kierunkach, główna kwaga Berlina koncentruje się na linii i jego partii bolszewickiej.

Sprawa ta do niedawna nie była dokładnie znana, choć od tamtych czasów było wokół niej sporo różgłosu i atmosfery m. p. tajemnicze sensacji. Ze zrozumiałych względów przełożyła ją zarówno strona sowiecka jak i wszystkie po kolei od tamtego czasu formacje nacjonalizmu niemieckiego: u schyłku Niemiec cesarskich, w Republice Weimarskiej, w III Rzeszy i wreszcie w Republice Federalnej. W tej sytuacji sprawę tę wyblizymiały i diabolizowały tamte agitki, czy pamflety antyśowieckie i antykomunistyczne, katwe z kolei do podważenia w swoich oparzeniach przez propagandę komunistyczną. I jest dopiero zasługa jednego z najwybitniejszych historyków niemieckich naszych czasów, hamburskiego profesora Fritz Fischer, iż w swoim monumentalnym dziele o celach polityki wojennej Niemiec cesarskich /Fritz Fischer, Griff nach der Weltmacht. Die Kriegszielepolitik des Kaiserlichen Deutschland 1914/1918 / poruszył m.in., w oparciu o szczegółowe studia archiwalne, również i ten problem, i poruszył go w sposób k. stentny, obiektywny i bezstronny, z wejściem w położenie i motywację działań obu stron tej swego rodzaju gry, tzn. i Berlina i rządu Rzeszy, a przede wszystkim

na bardzo szarekintle całokształtu ówczesnej "Ostpolitik" Niemiec cesarskich. Dla Fischera, a właściwie w świetle dokumentów, które przytacza, interpretuje, epizod z Leninem był tylko jednym i to może początkowo wcale nie najważniejszym elementem w ówczesnej niemieckiej polityce "zrewolucjonizowania" Rosji i wyłączenia jej z wojny... Ale o tym w następnym odcinku niniejszego opracowania.

Na zakończenie przypomnieć tylko wypadnie dzisiaj, że prof. Fischer swoim dziełem może jako pierwszy z historyków zachodnioniemieckich przełamać pewne nacjonalistyczne tabu w historiografii zachodnioniemieckiej, że ścignął wówczas na siebie za tę książkę zmasowany atak nacjonalistycznych historyków i publicystów w Republice Federalnej, że rozpoczęła ta książką dyskusja trwać właściwie do dzisiaj. Prof. Fischer jest poniekąd twórcą i mistrzem nowej antynacjonalistycznej szkoły w historiografii zachodnioniemieckiej, a do jego uczniów należą tak już dziś znani historycy, jak Jacob Boehme, Immanuel Geiss czy Hans Ulrich Wehler. I chyba nie będzie przesadą w stwierdzeniu, iż tą swoją wydaną w 1961 r. książką przygotował on w sferze historiografii przesłanki dla późniejszej wschodniej polityki kanclerza Brandta.

Szechieł Wersocki

Na marginesie

----- Nagie haki i Kosmos -----

Życie towarzyskie Warszawy powoli zamiera. Takiego zastój w tej dziedzinie nie notowano w stolicy nawet w pierwszych latach p.wojennych. Nie trzeba wprowadzać przepustek ani formalnych zakazów, aby po godz. 22. miasto wyglądało jak wymarłe. Tylko nieliczni, spóźnieni przechadnie zasłaniają się - dlaczego tyle kosztownych reklam neonowych oświetla pełnym blaskiem nagie haki w sklepach mięsnych i wędliniarskich? Po godz. 23.00 tramwaje zjeżdżają do zajezdni, a nocne autobusy kursują celowo nieregularnie, idąc w sukurs wydziałom planowania przewozów w miejskim przedsiębiorstwie taksówkowym. O tym, aby można było kupić późnym wieczorem zwykłą kanapkę, ciastko, gazetę, lub papierosa - nie ma w ogóle mowy. Zjedzenie kolacji w nocnych lokalach jest aktem desperackim dla kieszeni i odwagi przeciętnego obywatela. Trudności apokaliptyczne, wywołane narastającą drożyzną i pogłębiającymi się brakami w zaopatrzeniu, spowodowały, że tradycyjne dla warszawiaków spotkania towarzyskie stały się żenujące zarówno dla zapraszających jak i napraszanych. Bombonierki i czekolada pojawiają się w warszawskich sklepach jako tzw. odrzuty z eksportu. Nawet kwiaty, jako pachnący i barwny dowód sympatii, zastąpiono dziś albo importowanymi straszdykami po 300 zł za sztukę, obcymi kulturowo naturalnym i zdrowym gustem mieszkańców naszej metropolii, albo po prostu butelką wina lub wódki.

Skąd się to wszystko bierze? - pytają warszawiacy.

Kiedyś spotykano się na gruncie towarzyskim dla samej przyjemności obcowania ze sobą. Dziś spotykamy się, aby ponarzekać, lub dowiedzieć się bliźszego komuś coś się udało.

Np. ostatnio niemal pasjonujące stały się rozmowy towarzyskie na temat niezbędności w przewidywaniach obywatelskich - ile też skarb państwa inwestuje w utrzymanie prestiżu społecznego poszczególnych działaczy politycznych. Kłóci się np., że kilka milionów zł na budowę i wyekwipowanie willi przy al. Racławickiej w Warszawie, to tylko skromny dodatek materialny do wysokiego odznaczenia państwowego, przyznanego wpływowemu działaczowi społeczno-politycznemu, który jest właścicielem willi.

Zbudowanie przez ONZ prywatnej stacji pod Gdańskiem, wydatki na utrzymanie i konserwację prywatnego jachtu w akwenach krajowych i zagranicznych, także zapłacenie przez państwo kary w wys. 70 tysięcy dolarów za wprowa-

dzenie tego jachtu do portu w Goeteborgu bez zezwolenia władz portowych, to także tylko dodatki z kasy skarbu państwa dla innego "działacza", wyróżnionego ostatnio wysokim odznaczeniem państwowym za "wielkie" wyczyny w bezprzykładowym lupieniu mienia społecznego.

Nikt nie wie dokładnie, ile kosztuje luksusowy samochód przeznaczony dla znanego w Warszawie obiboka i bawidmka. Wypie jednak należy, czy pieniądze na ten "zbożny" cel zostały uczciwie zapracowane przez tatusia owego obiboka, wysokiego urzędnika-działacza. Czy synus rzeczywiście musi otrzymać tak kosztowny prezent? A może już sam "zapracował" na ten wydatek, zgodnie z gangsterskimi metodami swojego środowiska?

Czy warto uczeiwić pracować - zastanawiają się mieszkańcy Warszawy, obserwując efekty tych brudnych społecznie i moralnie machlojek. Może lepiej zostać działaczem społecznym, a jeszcze lepiej - politycznym?

Na oczach szeregowych współgospodarzy tego kraju niewielka, lecz prężna grupa ludzi z określonego ściśle środowiska bogaci się ze środków, których pochodzenie nie jest znane uczciwym ludziom. Bez owijania w dziennej telewizyjny pewnych spraw należy uznać otwarcie, że gangsterskie, lupieństwo i kumoterskie pasażerstwo w naszym kraju zaczyna przybierać zaskakujące rozmiary.

Lupi się i wyzyskuje szarego obywatela w składzie pracy, ogłupia i czaruje egzotyka wyrobów przemysłowych w Pewexie, obdziera i żyje w tzw. sklepach komercyjnych.

Piotr Jarešewicz zrezygnował już z obietnicy o rzetelnym konsultowaniu się ze społeczeństwem przed wprowadzaniem kolejnych podwyżek cen na artykuły spożywcze i przemysłowe. Robi to z powodzeniem bez aprobaty Sejmu, ale za to skutecznie i jak dotąd - bezkonfliktowo.

Na podaż i ceny rynkowe wpływają i działają siły i moce będące fundamentem przyjaźni polsko-radzieckiej, a wykładnikiem działania tych sił jest dopust Boży w naszej gospodarce narodowej.

Nie ma każdego dnia podnosi się ceny podstawowych artykułów spożywczych i przemysłowych, a jedynym "uzasadnieniem" każdej zwykłej cen jest zmiana koloru etykiety lub metki towarowej. Każdego dnia ludzie kłną i pomstują stojąc w obowiązkowych kolejkach, które w naszym kraju stały się swoistym odpowiednikiem mównie w londyńskim Hyde Parku.

Równocześnie ze wzrostem oficjalnych wahań w procesie hodowli bydła i trzody chlewnej warstwa ileś haków w sklepach mięsnych i wędliniarskich. Ta warstwa proporcjonalna zależności między przyrostem pogłowia i liczbą pustych haków świadczy podobno o celowości wprowadzonej ostatnio praktyki ekonomicznej, według której wszelkie niedobory na hakach należy uzupełnić portretami kosmonautów...

Bogate urodzaje owoców w naszym kraju powodują - na przekór zdrowej logice - systematyczny wzrost cen produktów sadowniczych. Ceny jabłek, które corocznie gniją w sadach w rezultacie, klęski urodzaju, przekraczają - kilrotnie ceny importowanych owoców cytrusowych. W lipcu br. cena 1 kg sereśni wynosiła w Warszawie 56,24 !!!

Jedynie wiadomości dziennika telewizyjnego napawia nas wszystkich kłębową otuchą i optymizmem. Aby wyścisnąć nadziei paragonów ze srebrnego ekranu, w wielu polskich rodzinach sprzężono mechanizm telewizora z mechanizmem pustej lodówki. Ludzie zaangażowani społecznie twierdzą nawet, że wielokrotne otwieranie takiej lodówki wywołuje zaudzenie zapachu sięgające obory.

Nie wiem czy mają rację czy też chorobę Katar spowodowaną zanieżeniem odporności fizycznej wygłodzonego organizmu oraz dostawianym sercem i smarkaniem pod adresem partyjnej wiary i nadziei w niechroniony obrabyt w PRL. Wyłączyłem bowiem lodówkę i telewizor ze względu na szczepnościowych.

PROSZE O GŁOS ! ----- Listy do Redakcji :Muzeum Hymnu Narodowego w Będminie

Nietknięty zniszczeniami wojennymi rodzinny dworek gen Józefa Wybickiego w małej kaszubskiej wiosce Będmin koło Kościerzyny, został odrestaurowany i przekształcony na Muzeum Hymnu Narodowego. To, że dworek nie stał się jednym z kolejnych, muzeów biograficznych, lecz - w tym właśnie przypadku jak najskuszniej - przeznaczony został na placówkę muzealną, tak pomyślaną i tak nazwaną, należy przyjąć z uznaniem.

Jest to pierwsze tego typu muzeum na świecie. Decyzja więc ciekawa, nie tylko skusząca, ale i zobowiązująca w sensie muzealniczego programu i nowej placówki.

Pieśń "Jeszcze Polska nie zginęła", która rozpoczyna się od największych naszych słów jakie dotąd zostały kiedykolwiek i gdziekolwiek wypowiedziane, pieśń, która stała się nie tylko naszym hymnem, ale pieśnią - natchnieniem i hymnem również innych narodów Europy oraz wolnościowym i republikańskim zawołaniem milionów - to temat do naukowego, muzealniczego opracowania - godny i frapujący, niezależnie od tego, że miejsce to zawsze będzie dla nas miejscem najserdeczniejszych wzruszeń, może i powinno być miejscem poszerzenia naszej wiedzy historycznej i pogłębienia narodowej świadomości. A dla zagranicy - świadectwem powagi, dojrzałości i erudycji naszych historyków, muzeologów i znawców sztuki, którzy podjęli dzieło stworzenia pierwszego muzeum hymnu narodowego.

Najbliższym przyjacielem i najwierniejszym towarzyszem broni gen. Wybickiego był naczelny dowódca Legionów Polskich - gen Jan Henryk Dąbrowski. Razem wkraczali w roku 1806 do Poznania - w marszu zwycięskim. Jedną z głównych ulic tego miasta nosiła przez długie lata imię Henryka Dąbrowskiego. Niedługo po zakończeniu ostatniej wojny jakiś cymbał czy też grono cymbałków postanowiło zmienić nazwę ulicy. A właściwie tylko imię. Więc otrzymała miano... Jarosława Dąbrowskiego. Warto przy okazji o tym powiedzieć. I przypomnieć, że chyba już czas, aby tę bzdurę usunąć. Przywrócić pierwotną nazwę, a Jarosławowi Dąbrowskiemu poświęcić jedną z nowych ulic rozbudowującego się miasta.

A jeśli chodzi o muzeum ściśle biograficzne, poświęcone Wybickiemu, to wydaje się sprawą oczywistą, że Pakac w Manieczkach, gdzie tyle lat spędził Wybicki - to miejsce najważniejsze i ponadto piękne.

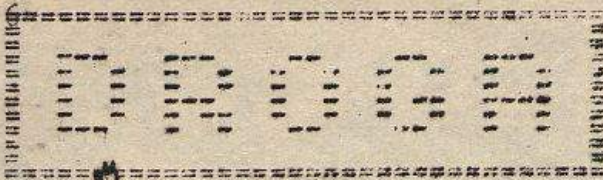
St. Wójcicki - Warszawa

ERRATA:

W części nakładu, z powodu błędów technicznych, opuszczono części dwóch zdań, kończących stronę 8 i zaczynających stronę 9. Powinny one brzmieć:

Nie! Wszystko to nie zmienia istoty zagadnienia: społeczeństwo konsekwen-  
tanie oddcinane jest od prawdy historycznej, środki masowego przekazu bez-  
czennie i coraz bardziej bezczelnie wtaczają w mózgi społeczeństwa niepr-  
zeżyty obraz naszej przeszłości. Krzywym przykładem tego był serial TV  
"Polska droga", a obecnie przybierająca na sile kampania w związku z  
O-laciem odzyskania niepodległości przez Polskę.

Przepraszamy ! /red./



Sierpień 1978 - nr 2:  
pismo uczestników  
RUCHU OBRONY PRAW  
CZŁOWIEKA I OBYWATELA

## RUCH OBRONY

### PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA w Polsce

#### Punkty Konsultacyjno-Informacyjne RUCHU OBRONY:

BYDGOSZCZ - Zachodnia 1a, tel. 217-322, czwartki godz. 17-18.  
GDANSK - Zabłockiego 2a m 22 /Morona/, czwartki godz. 18-20.  
KALISZ - Miedziana 11, środy godz. 17-18  
KATOWICE - Mikołowska 30 m 7, tel. 51-49-19, czwartki 18-20.  
KRAKOW - Meiselsa 24 m 7, wtorki 16-18.  
LUBLIN - Hutnicza 20m 5, tel. 619-30, czwartki 17-18.  
ŁÓDŹ - Konstytucyjna 11 m 1, tel. 36-857, środy 17-18.  
POZNAN - Chełmińska 6 m 3, środy 17-18.  
PRZEMYŚL - Przemysłowa 22 m 3, poniedziałki 17-18.  
SZCZECIN - Bohaterów Warszawy 113 m 7, piątki 18-19.  
WROCLAW - /czasowo nieczynny/.  
WARSZAWA - Czerniakowska 34 m 120, tel. 40-01-80, poniedziałek 16<sup>30</sup>-18<sup>30</sup>.  
ZAMOSC - Wiejska 19, środy 18-19.

#### Kluby Swobodnej Dyskusji RUCHU OBRONY:

GDANSK - LUBLIN - ŁÓDŹ - POZNAN - SZCZECIN - WROCLAW

#### Czasopisma wydawane przez uczestników RUCHU OBRONY:

BRATNIAK - pismo młodych, Miesięcznik, Gdańsk - Lublin - Łódź - Szczecin  
DROGA - miesięcznik publicystyczny, Warszawa - Kraków - Gdańsk  
GOSPODARZ - pismo w obronie praw chłopów i gospodarki rodzinnej.  
Miesięcznik, Warszawa.  
OPINIA - miesięcznik, Warszawa.  
OPINIA KRAKOWSKA - miesięcznik, Kraków.

